

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

3 Mk.

Ceny prenumeraty:
 We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 60— miesięcznie, z doręczeniem do domu Mk. 65—
 Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 70—
Cena pojedynczego numeru południowego we Lwowie i na prowincji.

Ceny ogłoszeń:
 Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 2 Mk. Nadstawne i nekrologja za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 5 Mk. — Ogłoszenia w kronice 10 Mk., za wiersz, po kronice 7 Mk., na pierwszej stronie 20 Mk. — Drobnie ogłoszenia 50 fen. za wyraz. Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe. — Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.
 Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
 Rekopisów nadsyłanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów. — W Ameryce zamówienia na „Słowo Polskie“ przyjmuje „Polish News Agency“ 26 Newark Ave., Jersy City N. 7.

Wakół dem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny: Zygmunt Raczkowski.

Ludowcy a zamach na Sejm.

Najgorsze tradycje parlamentu wiedeńskiego i Sejmu galicyjskiego odżyły niestety w pierwszym Sejmie ustawodawczym niepodległej Polski. W czwartą rocznicę osławionego manifestu dwu cesarzy z 5 listopada 1916, którzy usiłowali oszukać naród polski fikcją skarykaturowanej niepodległości, socjaliści polscy, którzy tego aktu byli propagatorami i wielbicielami, urządzili na Sejmie na innych zupełnie zasadach zbudowanej, narwadę wolnej Polski, dzika, karczemną awanturę, wzorowaną niewolniczo na hajdamackich wybrkach Tymków Staruchów i Kościów Lewickich. Chamski występ socjalistów i solidaryzujących się z nimi trabantów skrajnej lewicy, smutniejsze jednak nasuwa refleksje, niż niekulturalne wybryki Rusinów w dawnym Sejmie lwowskim. Tam bowiem gwałcili demokratyczne zasady parlamentaryzmu ludzie, którzy wyraźnie deklarowali się jako wrogowie Polaków. Tu zaś rolę rozbiłaczy najważniejszej instytucji państwowej, najwyższego ciała ustawodawczego, biorą na siebie ci, którzy — wbrew faktom i historii — krzyczą bezustannie z wiecowa emfazą, że oni wyłącznie są twórcami wskrzeszonej niepodległości Polski, że oni jedni kroczą drogami, prowadzącymi do prawdziwej wolności i szczęścia narodu, że oni tylko są stróżami prawdziwego jego rozwoju i postępu.

Jeśli na widok człowieka poważnego i dojrzałego, a zwłaszcza mającego wpływ na losy Państwa, który zachowuje się jak niesforny żak szkolny, wierzą nogami, ryczy i gwizdże, każdy myślący i szanujący godność ludzką musi doznać najgłębszej odrazy, jakżeż spotęgować się powinno to uczucie odrazy, jeśli owym rozbrykanym żrebakiem staje się — jak to uczynił p. Moraczewski — człowiek, który był prezydentem gabinetu, a jest prezesem sejmowego klubu swojej partji i wicemarszałkiem Sejmu, a w dodatku występuje w mundurze majora Wojsk polskich. Brutalniejszego pomundurze majora własnej, poselskiej i oficerskiej nie można sobie wyobrazić, to też prawica miała zupełną słuszność, gdy na konwencie senjorów oświadczyła, iż nie znieśnie, aby p. Moraczewski miał kiedykolwiek w charakterze wicemarszałka przewodniczyć obradom Sejmu, wobec którego dopuścił się tak karygodnych wykroczeń.

Ze zdumieniem natomiast przeczytaliśmy w gazetach warszawskich, że w czasie ohydnych awantur socjalistycznych, wybitni ludowcy, a mianowicie prezydent ministrów Witos i minister Rataj, okazywali oblicze roześmiane i prowadzili wesołą rozmowę, reata zaś członków Polskiego stronnictwa ludowego, zachowywała życziwą neutralność i udzielała w ten sposób moralnej pomocy aranzjerom zamachu na swobodę obrad sejmowych, a tem samem musi przyjąć współodpowiedzialność za ich ekscesy.

Awantury sejmowe pozornie tylko skierowane były przeciw senatowi, w gruncie rzeczy zaś zwracały się przeciw samemu istnieniu Sejmu. Był to dalszy ciąg tej samej walki przeciw Sejmowi, którą lewica rozpoczęła zaraz po odparciu najazdu bolszewickiego. Wówczas nie chciano dopuścić wogóle do wznowienia obrad sejmowych, a natomiast chciano przedłużyć sztucznie żywot dogodnej dla lewicy Rady Obrony Państwa. Gdy to się nie udało, chwycono się najbliższej sposobności, aby obrady Sejmu utemożliwić. Pożądanego pretekstu znalazł się w postaci sprawy senatu, za którym oświadczyła się większość posłów. Jest to wyraźnie tylko pretekst, bo jak to już niejednokrotnie szczegółowo wykazano, senat w tej formie, w jakiej został uchwalony nie będzie i nie może być ani hamulcem reform społecznych, ani przywilejem arystokracji, ani ostoją szlachecką. Zresztą senat został już postanowiony i nie ma żadnej absolutnie możliwości, aby ten sam Sejm, który tę instytucję uchwalil, mógł ją znieść. Awantury zatem urządzone już post factum, mogły mieć na celu jedynie ubezwładnienie samego Sejmu. Ze do tego celu dążyli koncertanci lewicowi, dalszym dowodem jest jeszcze ta okoliczność, iż nie przyjęli propozycji kompromisu w sprawie składu i kompetencji senatu, ofiarowanej im przez prawicę. Szło więc o to, aby obrady Sejmu doprowadzić do absurdu i umożliwić rozpedzenie Sejmu siłą fizyczną.

Ze do tego celu dąży socjaliści, jest to zupełnie zrozumiałe. Socjaliści, tworząc znikomą mniejszość w Polsce, mogą rządzić tylko zapomocą dyktatury. Ponieważ zaś obecnie nie mają widoków na zaprowadzenie dyktatury proletariatu według wzorów bolszewickich, więc narazie zadowoliliby się chętnie dyktaturą indywidualną, byleby odbywała się pod ich patronatem i wspierała ich zamysły partyjne. Poza tem P. P. S. musi wysilać się na forsowne markowanie rewolucjonizmu, bo partję tę trawi niebezpieczny rak w postaci komunizmu, do którego obecnie jawnie już przyznała się lewica opozycyjna stronnictwa. Jak wielkie grozi jej z tej strony niebezpieczeństwo, o tem przekonac się można choćby z odczw rozrzucanych wśród robotników przez Komitet warszawski komunistycznej partji robotniczej Polski. Oto cytaty z jednej z nich, nadesłanej nam z Drohobycza i Borysławia, a noszącej datę październikową: „P. P. S., dziś sama uderza w dzwon walki ze wstecznictwem, z ciemnymi siłami, dziś „Robotnik“ codzień pisze o „szalejącej reakcji“, o rządach obszarniczych, o wydaniu organizacji robotniczych na łup samowoli żandarmskiej. — P. P. S. bawi się w opozycję, lecz nędzna ta komedia już nikogo nie oszuka. Tak! szaleje reakcja! A na jej czele kroczy Daszyński, wiceprezes gabinetu reakcji, rząd biatego terroru, rząd sądów doraźnych dla robotników i żołnierzy, opieki i pobłażania dla kapitalistów i paskarzy. P. P. S. ugrzęzła w błocie reakcji tak głęboko, że wyrwać już nie może i nie wyrwie. Jej nędzne protesty, to ciosy skorpionia, który własnem żądłem w siebie godzi.“

P. P. S. zatem urządzając w Sejmie rewolucyjne awantury, które komuniści nazywają „nowem szalbierstwem“, usiłuje ratować swój silnie wobec mas robotniczych zachwiany autorytet. Lecz dlaczego w tej walce o autorytet pepeesowy, ludowcy stają konsekwentnie po stronie wierzących Moraczewskich i grających na spluwacze Perłów, to jest rzecz tak samo niezrozumiała, jak cała wogóle spólka polityczna ludowców i pepeesów. W spólce tej ludowcy są stroną niemilosiernie wyzyskiwaną i bezwstydnie wdzoną, na pasku hasel i dążeń, najzupełniej sprzecznych z interesami klasy włociańskiej. Cóż wspólnego ma chłop i ludowcy z komunizmem, który jest przecież kwintesencją i ostatecznym celem każdego socjalizmu? Co mają wspólnego chłop i ludowcy, fanatyczni obrońcy własności prywatnej, z socjalistami, dla których zniesienie tej własności i socjalizacja ziemi jest alfą i omegą ich systemu? Jaki interes mogą mieć ludowcy w rozbijaniu Sejmu i całego parlamentaryzmu i w torowaniu drogi dyktaturze, skoro ta dyktatura, narazie indywidualna, bardzo szybko musiałaby się zmienić w dyktaturę proletariatu, która z natury rzeczy, z konieczności wewnętrznej, musiałaby się trzymać metod bolszewickich i skończyć się ponownem zakuciem chłopu w kajdany pańszczyzny.

Wszystko to jeszcze możnaby pojąć, gdyby ludowcy byli partją słabą i mało znaczącą jak P. P. S. Ale przecież jest to stronnictwo najliczniejsze w Państwie, oparte istotnie na szerokich masach ludowych, stronnictwo, które może rządzić samo, bez wchodzenia w nienaturalne przymierza z elementami zasadniczo sobie wrogimi, stronnictwo, które całkiem niepotrzebnie naraża się na tę hańbę, iż najbezczelniej daje się za nos wodzić i wyzyskiwać krzykliwej garstce socjalistycznych agitatorów.

Wszystkie te zagadki jedno chyba znajdują rozwiązanie: jest niem kompletna niedojrzałość polityczna ludowców, brak poczucia własnej siły, brak własnej ideologii i paniczny, zabobonny strach przed wytrawnością polityczną i doświadczeniem ludzi z prawicy.

W sumieniu zaś własnem ludowcy usprawiedliwiają się zapewne koniecznością sojuszu z socjalistami wobec zbliżających się wyborów. Dlatego to p. Jampolski razem z p. Stupnickim jeżdżą rozbiąć cenedeckie wiece w Kołomyży, a p. Witos z p. Ratajem z wesołym uśmiechem przyglądają się wierzganom p. Moraczewskiego i solowej grze p. Perla na blaszanej spluwacze, która zapewne odtąd u współwyznawców redaktora „Robotnika“ zastąpi mniej symboliczne chociaż bardziej narodowe cymbały.

Gdyby panowie ministrowie ludowcowi byli zdolni, czy też tylko chcieli uprzytomnić sobie całą potworność tego mezaljansu pomiędzy chłopską teżyzną a socjalistyczną perwersją, zaprawdę zaplakaliby nad sobą.

Lecz oni narazie wolą śmiać się i być mądrymi mądrością wyborczą galicyjską, skrojoną na miarę umysłową trybunów ludowych w rodzaju Stapińskiego.

Delegat Ligi narodów w Warszawie.

Warszawa. (PAT.)

„Gazeta Warszawska“ podaje: P. Hardigny, kierownik komisji Ligi narodów dla sporu polsko-litewskiego, przybył do Warszawy i złożył wizytę ministrowi Sapieże.

Ty spisz, Warszawo!

Temi słowy odzywał się dzisiejszy wiceprezydent gabinetu p. Daszyński do stolicy, która nie chciała entuzjazmować się skrawkiem Kongresówki, połączonej z skraweczką Galicji — skutych wieczystym sołuszem wojskowym, politycznym i gospodarczym z cesarstwem niemieckim. Pan Daszyński i jego socjalistyczni przyjaciele chcieli gwałtownie wzniecić „lament zmarłych wstania“ w Warszawie, ponieważ spełniły się ich marzenia i gubernia warszawska, radomska i kielecka, razem z okrojona Galicją zachodnią, otrzymały z łaski najwspaniałomyślniejszych cesarzy tytuł niepodległego Królestwa Polskiego, zachowując charakter prowincji Rzeszy Niemieckiej. Nic to, że przepadał zabór pruski, Galicja wschodnia, Chełmszczyzna, Białostockie z Litwą. Nic to, że z Galicją zachodnią okrawywano obwód wadowicki dla austriackiego na wielki Śląsk, „jeszyńskiego, że Kieleckie, Piotrkowskie i Plockie częściowo, a Kaliskie całkowicie uznawano za kraj pruski. Warszawa z połacią kraju większą niż wielki powiat dostawała z rąk wielkodusznych monarchów pełny tytuł Królestwa Polskiego nadzieję niemieckiego króla i pełną przynależność do Rzeszy niemieckiej. Powinna więc była jubilować, bo to była „niepodległość“ wedle obrzadku socjalistycznego. A że nie umiała wykrzesać z siebie zapala, spominała ją wódz „polskiego“ socjalizmu wyrzutem: „Ty spisz, Warszawo!“

Dziś czasy się zmieniły. Wskutek zwycięstwa Francuzów i ich sprzymierzeńców, mamy Polskę całą, złożoną ze wszystkich trzech zaborów i liczącą nie 8 ale 30 milionów mieszkańców. Mamy rękoiemie niezawisłości: Sejm suwerenny, jedyną aż do uchwalenia konstytucji, władzę prawną Rzeczypospolitej i źródło wszelkiej władzy w Polsce.

Ale panowie Perl, Liebermann dają hasło do karczemnej, ohydnej, świętokradzkiej, plugawej burdy w tym „Święte Świętych“ wolności polskiej — a ty spisz, Warszawo!

Dziesięciu Katylinów socjalistycznych, wykluczonych przez marszałka za nikczemne świętokradztwo z sali obrad, gdzie się kuje przyszłość Polski, wyprawiają jarmarcznią burdę, stawiają opór władzy własnej — i ty spisz, Warszawo!

Były prezydent ministrów, p. Moraczewski, plugawiacz mundur majora wojsk polskich, w którym chodzi na codzień, dobył piszczałki konduktorskiej i przez kilka godzin ćwiczył się w gwizdaniu na wzór niesfornego smarkacza.

Pan Klemensiewicz z uporem piłaka ryczy przez ćwierć godziny obelgi na osobę, przedstawiającą Majestat Narodu polskiego, twój własny majestat, stolicę, — i ty spisz, Warszawo!

Zgraja zbirów przeszkadza uchwaleniu ustaw zasadniczych, niechcąc wyprowadzenia Polski z okresu chaosu i zamętu, bezprawia i samowoli, bankructwa i bezkształtu — a ty spisz, Warszawo!

Warszawo! Nie ugierałaś się przed carem i kaizerem, choć krwią twoją zafarbowwały się nurty Wisły, dumna i pogodna zawsze polska, przetrwałaś pioruny, burze, od jakich padł Babilon, Niniwa i Rzym wieczny — a teraz spisz, dlatego, że cię najechał wróg domowy, a nie zewnętrzny.

Obudź się, Warszawo, bo wróg wewnętrzny siękroć groźniejszy od zewnętrznego.

Jan Zamorski.

Przegląd polityczny.

ECHA NIKCZEMNYCH AWANTUR.

Przeciw rządowi parlamentarnemu. P. B. R. przypomina w „Kurjerze Warsz.”, że znakomity badacz prawa Jellinek zwrócił już uwagę na to, że obstrukcja parlamentarna „zwraca się nie tyle przeciw większości parlamentarnej, co przeciw samej instytucji rządów parlamentarnych... niweczy podstawy wolności politycznej i prowadzi do takiego, lub innego zwyrodniałego absolutyzmu”.

„Kompromitacja instytucji parlamentarnej — pisze dalej znakomity nasz publicysta — jest zaprzeczeniem podstawowej zasady demokratycznej: rządów większości. Z chwila, kiedy się podważy tę zasadę, nie masz już demokracji. Pozostaje albo dyktatura mniejszości, która u nas mogłaby być socjalistyczno-żydowska, albo despotyzm, który mógłby być rządami militarnej. Trzeciego wyjścia nie ma. Frakcje sejmowe, które podają socjalistom i nacjonalistom żydowskim rękę w awanturach sejmowych, działają nieprzytomnie. Godzą we własny interes tych warstw, które reprezentują, i tych spraw, których chcą bronić”.

O co właśnie idzie. „Jeżeli — pisze nadworny treniś lewicy w „Kur. Por.” — zwolennikom senatu chodzi jedynie, jak wierzyć chcemy, o rolę senatu w ustawodawstwie, a nie o wybór Naczelnika Państwa przez ciało prawodawcze — Sejm i Senat, razem połączone, to Straż Praw, lub też podobny organ narzuca się wprost, jako kompromisowe załatwienie zaogniającego się coraz bardziej sporu o Sejm jednoizbowy”.

„Nie sądzimy — pisze w odpowiedzi na tę ofertę „Gaz. Warsz.” — by propozycją podobną, zwłaszcza po bezceństwach piątkowych przyjąć było można, ale warto ją zapamiętać, odsłania ona bowiem właściwe cele tych awantur i właściwych ich sprawców.”

POLSKA I CZECHY.

Rząd czeski zawiadomił nasze ministerstwo spraw zagran. o następującej uchwale:

„Czechosłowaccy i polscy przedstawiciele zgromadzili się w Warszawie, aby, jako komisja ogólna, porozumieć się co do załatwienia nierozstrzygniętych jeszcze spraw, połączonych z podziałem administracyjnym Śląska Cieszyńskiego. Idzie głównie o sprawy obywatelstwa, repatriacji, kwestje mniejszości narodowych, kwestje szkolne i społeczne, jak również o sprawy wspólnych zakładów.”

Powyższe wspólne narady i ich rezultat będą z pewnością miały wydatny wpływ na wzajemny stosunek obu sąsiednich państw. Bezspornie, leży w interesie sprawy, aby na razie nie były rozstrzygane kwestje, które sposobem załatwienia mogłyby wywołać nieporozumienie.

Ze względu na to poleca się poczynienie kroków, aby sprawy, dotyczące wzajemnego stosunku naszego państwa do Polski i jej obywateli, jeśli nie mogą być załatwione pomyslnie dla polskiej strony, wogóle nie były załatwione podczas wymienionych narad aż do zawarcia umowy, co do tych spraw.”

SAPIEHA WOBEC IDEI MAŁEJ ENTENTY.

„Journal de Pologne” ogłosił wywiad z ks. Sapieha, poświęcony sprawie stosunku Polski do projektu małej ententy. Ks. Sapieha w wywiadzie tym postawił ją na zasadzie „do ut des”. Polska — niezależnie od traktatu wersalskiego, ja obowiązującego — zatwierdził chętnie traktaty, zawarte w St. Germain, Trianou, Neuilly i Sevres, tzn. zaangażuje się w tych sprawach na rzecz innych państw, wchodzących w rachubę w kombinacji Małej Ententy, ale ze swej strony żąda od nich zatwierdzenia traktatu ryskiego i zaangażowania się tem samem w jego sprawie na korzyść Polski. Rząd polski nie spieszy się z przyłożeniem ręki do zbudowania Małej Ententy, raz dlatego, że traktat ryski nie jest jeszcze całkowicie ukończony, a powtóre z tej przyczyny, że „Polska czuje się jeszcze boleśnie dotkniętą niezaleconymi dotychczas pewnymi zadrągnięciami” — dodajmy — w kwestji Śląska Cieszyńskiego.

PODZIAŁ NIEMIEC.

Tendencje prowincji oddzielenia się od Prus i przeprowadzenia nowego podziału Niemiec wzrastają, mimo, iż w sferach urzędowych, konserwatywnych, a co szczególnie i socjalistycznych, napotykają na opór.

Rząd pruski, w celu osłabienia tendencji odśrodkowych, uchwalił rozszerzenie zakresu działania władz prowincjonalnych, stwarzając pewnego rodzaju autonomię prowincji. Przeciwno temu postanowieniu zaprotestowała prasa konserwatywna, oraz konferencja prezydentów regencji prowincjonalnych.

Prasa hanowerska tak formułuje dążenia tej prowincji: „hanowerczy nie dają do zgruchotania, jeno równoprawnienia Prus, to znaczy do usunięcia ich hegemonii jednako szkodliwej dla władzy jak i dla organicznego ustroju Rzeszy.”

Prof. Fr. W. Förster pisze w „Voss. Ztg.”:

„Berlin przestanie być jądrem i punktem jednoczącym niemieckiej syntery, jeżeli nie będzie zdolny

objąć całego życia Niemiec z jego silnie ugruntowaną różnorodnością. Do tego potrzeba czegoś więcej, niż dyktatury berlińskiego ducha lokalnego. Państwo rzymskie rozrosło się z centrum, Niemcy zaś wyrosły z peryferji; o tem nie należy zapominać nigdy. Berlińczyk nie może tego zrozumieć i pragnie nad wszystkim za panować przy pomocy wydoskonalonej techniki”.

KŁESKA SOCJALISTÓW WE WŁOSZECH.

W wyborach gminnych, jakie 5 listopada br. odbyły się w Rzymie i przeważnej części miast włoskich socjaliści ponieśli dotkliwą klęskę.

W Rzymie otrzymali zaledwie 20 000 głosów gdy inne stronnictwa zebrały 60 000 głosów. Podobnie w Padwie, Bescii, Wenecji i prawie wszystkich miastach Romani zostali pobici.

W Rzymie najwięcej głosów zgromadził blok siromnicw liberalnych, 140 000, i on też otrzyma się przy rządach w wiczym miesiącu.

LIGA NARODÓW PRACUJE.

Liga Narodów opublikowała serje traktatów, przedłożonych jej do zatwierdzenia. Serja ta zawiera 9 traktatów, w których kontrahentami jest 15 narodów. Głównymi traktatami są bardzo różnorodna, jak np. umowa angielsko-japońska w sprawie przedłożenia Lidze Narodów traktatu, dotyczącego komunikacji naprzeciwnej ochrona praw własności przemysłowej, naruszonych przez wojnę, sprawa wzajemna w kwestjach emigracyjnych i t. d. Ogółem został w Lidze Narodów zarejestrowanych 26 traktatów w tej liczbie Anglja zainteresowana jest w 16 tu. Niemcy, które nie zostały jeszcze dopuszczone do Ligi Narodów, zawiadania ją że także będą podawały do rejestracji wszystkie swe traktaty. Następną serj traktatów będzie ogłoszona wkrótce.

REFORMA ROLNA NA WĘGRZECH.

Sprawa reformy agrarnej w parlamencie węgierskim dobiega szczęśliwego rozwiązania. Mowa sprawozdawcy posła Keneza została powitana burzliwymi oklaskami.

Główną zasadą uchwalic się mającej reformy jest powiększenie drobnych posiadłości oraz wyrównanie jaskrawych przeciwieństw. Reforma uwzględni wdowy po poległych w boju, inwalidów i funkcjonariuszy

NA DOBIE

Rocznica nieprzyjemna.

Minęła cicho, niepostrzeżenie, wstydliwie. Nie było pochodów, telegramów, galówek, przemówień. Zapomnieli o niej nieuczciwie i niewdzięcznie ci, którzy przed czterema laty płuca swoje wykrzykiwali, gorącą zachwyty płonęli, w kontorsjach „patriotycznych” uniesienia się wili.

Zapomnieli niewdzięcznicy...
Jakto naprawdę nieładnie... Ta „przejazna cudów godzina” („Gaz. Wiecz.” Nr. 3219 z dn. 7 XI. 1916), ta „święta, wielka chwila” upomnia się przeciw „potężnym, całą Polskę wstrząsającym echem” o wasz sentyment, o wasz kult, o wasz dreszcz narodowy” niepoprawni zapominalscy...
Jakże można...

To umieliście cztery lata temu miesiąc cały kleczeć u ołtarza „wielkodusznej proklamacji”, walić swoim „polskiem” czołem u stóp najdobrotliwszego tronu, śpiewać na wszystkie artykułowane i nieartykułowane tory swoją od wieku „tęskniąca modlitwę dziękczynną” — a dziś nic, nic, doprawdy nic...

Gdzież honor wasz, poczucie sprawiedliwej, historycznej oceny tej „przejaznej chwili”, jak należy rozumieć to nieprzyswoite, wzgardliwe milczenie?...

Oburzeni niewdzięcznością waszą, podejmujemy za was trud przypomnienia łaknącemu wspomnień krzepkich i podniosłych społeczeństwu, awyich weselnym, historycznym godzin waszemi własnymi najrodzajszymi słowami.

Rozpoczynamy słowami wieszca, którego wrażliwości poetycznej niepodobna dość się nadziwić. Tramwaj czy Polska, „Roma” czy niepodległość, mała kasanka króla greckiego czy senat — wszystko to zapładnia z równą mecą ten wszechogarniający umysł, tę dziwnie wlotką uczuciowość poetyczną i sprowadza bujną erekcję natchnienia:

„Wiesz przysła słodka, jak harfa colska” — śpiew w upoieniu wieszca w Nrze 3215 „Gaz. Wiecz.” z dn. 5 XI. 1916 apolityczny entuzjasta tego idowego organu wtórzy mu radosnymi choć prozą pisanymi wykrzyknikami: „Więc mamy samodzielny byt państwowy, mamy dynastję na tronie polskim”. Rasowy ten fanatyk dynastji i monarchizmu korzy się w narodowym uniesieniu przed Najczcigodniejszym Potężnym Starcem, autorem (och!) listopadowej proklamacji i zapewnia, że „manifest cesarski jest dowodem wielkodusznej pamięci Monarchy o Jego przyrzeczeniach, jest wspomnieniem wywyższającym się z danego słowa”. (Nr. 3217 z dn. 6 XI. 1916 tego organu).

Również roztkliwia się malarz ulicy w dniach tych w tymże organie nad pannami, które „idą zarumienione i nieponne wczorajszymi flirtów, jakby odżyły w nich baki”. (To „odżyte babek” w „zarumienionych pannach” sprawiła niby cudotwórcza proklamacja Dostojnych Monarchów).

Wrażenie tych trochę lekkich dowcipów nieprzy-

państwowych i umożliwiał każdemu bezrolnemu nabyć trzech morgów gruntu.

W celu nabycia potrzebnego kompleksu gruntów dla przypuszczalnego miliona bezrolnych przewiduje ustawa prawo wywłaszczenia z pewnymi ograniczeniami a mianowicie: w pierwszym rzędzie ulegną wywłaszczeniu ziemie nabyte podczas wojny i te, które w ciągu ostatnich 50 lat zmieniły posiadacza jednakże nie w gronie rodziny. Takie posiadłości mogą być w całości wywłaszczone. Gdyby ziemie te na cele reformy nie wystarczyły, mogą być wywłaszczone także majątki dziedziczne jednakże bez uszczerbku dla dalszej racjonalnej uprawy. Nie mogą być wywłaszczone ziemie przeznaczone dla przemysłu rolnego lub poświęcone specjalnej kulturze. Do rozstrzygnięcia spraw spornych utworzyć się ma niezależna „rada krajowa”.

Wkońcu przewiduje projekt tworzenie t. zw. gospodarstw rodzinnych, których rozmiar nie może być trzykrotnie przewyższać normy roli wystarczającej na wyżywienie licznej rodziny. Najmniejsze gospodarstwo wynosić może minimum 3 morgi ziemi. Wywłaszczenie rozumiane jest tylko za wykupem.

Konferencja genewska a plebiscyt na Górnym Śląsku.

Lyon, (Radio). Pod przewodnictwem Juliusza Cambona odbyła się wczoraj przy udziale marszałka Focha konferencja ambasadorów, na której rozważano kwestję likwidacji niemieckiego materiału wojennego. Wysłuchano w tej sprawie sprawozdania zastępców komisji reparacyjnej oraz raportów rzeczoznawców morskich w sprawie złoczenia motorów Diesla. Decyzja w tej sprawie zostanie w najbliższym czasie za komunikowana rządowi niemieckiemu.

Sprawa odszkodowań niemieckich.

Nauen, (Radio). Dzielniki domagają się, aby konferencja genewska w sprawie odszkodowań zwołana została dopiero po plebiscycie na Górnym Śląsku, ponieważ siła płatnicza Niemiec pozostaje w ścisłym związku ze sprawą uratowania dla Niemiec lu straty Górnego Śląska.

stojnego erotomana usiłuje zatrzeć nazajutrz senatorskim ciec stylem złotousty „witainik” pan Ch.: „Co serce czuje, czambuśmy radii odwdzięczyć się nalskawszemu monarsze trudno i niemożliwe przyoblec w czyn odpowiedni. Z duszy jednak wyrwa się okrzyk: Najmilszowiej nam panujący cesarz i król Franciszek Józef I. niech żyje!” (Nr. 3218 z dn. 7 XI. tegoż organu).

Ten gromki okrzyk odbił się głośnym echem w murach starożytnego ratusza lwowskiego i napełnił serca zebranych wdzięcznością i podziwem dla wspólnego mowy, jednego z promotorów tyle dla Polski zasłużonego arcyksięcia Fryderyka na doktora honorowego wszechnicy Jana Kazimierzowej.

Nie dość na tem.
Nastrojowy diapazon zachwyty narodowego postanawia sprowadzić do rozważnej pryncypialnej stawy pisarz polityczny tego organu pan „Y”, manifestujący jakby i reflektujący: „Nie sądzicie o wy, którzy się radujecie, że to tylko parada. To jest także głęboka, polityczna myśl”.

Pan „Y” oświadcza zatem z godnością magistra „ex cat’dra”, że „proklamacja 2 cesarzy jest jaleko idacem spełnieniem marzeń i aspiracji narodowych polskich. Proklamacja ta była zaakceptowaniem zasadniczej myśli działalności Enkajenu, myśli, polegającej na twierdzeniu, że państwo polskie oprócz się musi i winno o mocarstwa centralne”. (Nr. 3225 z dn. 10 XI. 1916 tegoż organu)

Głęboką i zaiste nigdy niemającą spleśnieć prawdę historyczną wypowiedział w ostatnich słowach P. Y. A w swoim głębokim rozumie politycznym niemożliwe sobie ten polski publicysta odmówić wyroczych słów o wsch. Małopolsce: „W Galicji zyskaliśmy wyodrębnienie, będące ziszczeniem naszych dawnych postulatów”.

Oto wonne kwiatuśki z laurowego wieńca, jakimi dzisiejsi niewdzięcznicy stroili wówczas dostojne, wielkoduszne głowy Potężnego Starca habsburskiego i Hohenzollerna Ostatniego — uszczknięte z jednego tylko ogródka.

A było ich wówczas we Lwowie i po za Lwowem tyle, tyle...

A dzisiaj... Aż przykro pomyśleć... Kwiaty wspomnień pożółkły, powiędły, porzucone niedbałą ręką enkajenu.

I gdyby nie wzniosła sonata, odgrana z kunsztem i z pietyzmem należnym czwartej rocznicy listopadowej proklamacji przez jedynie wiernych jej pamięci duchowi socjalistów na ostatniem posiedzeniu sejmowem — zwątpić musielibyśmy o wdzięczności enkajenu dla spoczywającego w gronie Potężnego Starca austriackiego i jego wielkodusznego sprzymierzeńca, trawiącego w gorzkim rozpańdętywanju swe dno na wygnaniu,

O kodyfikacji prawa administracyjnego.

Ustawą z 3 czerwca 1919 Dz. U. Rz. P. Nr. 44 poz. 215 powołano do życia komisję kodyfikacyjną celem opracowania projektów jednolitego ustawodawstwa w dziedzinie prawa cywilnego i karnego. Do zakresu działania komisji należy nadto przygotowanie innych projektów ustawodawczych, które komisja kodyfikacyjna opracuje bądź na skutek rezolucji Sejmu, bądź też w porozumieniu z Ministerstwem Sprawiedliwości.

Z motywów wniosku posła Zygmunt Marka oraz ze sprawozdania komisji prawnej Sejmu dowiadujemy się, że celem ustawy było uzyskanie projektów jednolitych, należycie opracowanych przez specjalistów-rzeczoznawców, niemniej ułożenie Sejmowi i Ministerstwu. Cele komisji określił i uzasadnił bliżej prezydent prof. dr Fierich w swym znakomitym przemówieniu inauguracyjnym w dniu 10 listopada ub. w pałacu Rzeczypospolitej w Warszawie. Na obrazach państwa istniejącej wielką rozbieżność ustawodawstwa. Usunięcie tej rozbieżności, utworzenie jednolitego typu polskiego ustawodawstwa jest jednym z najważniejszych zadań niedośczonej Polski. Ono ma być najsiłniejszym ogniwem zespalającem dzielnicę Rzeczypospolitej w jedną, niczem nie rozrywana całość! Przykładem są państwa o zachodniej pełnej kulturze, które — po zespoleniu politycznym — przez jednolite ustawodawstwo stworzyły najsilniejszą spójność, dając te same zasady i wywołując to samo poczucie prawa. Czyżby tę misję spełnić atoli może jedynie ustawodawstwo gruntownie przemyślane, oparte na zdobytych ranki i bogactwem doświadczenia praktyków. Tylko takie ustawy mogą rzucić trwale podwaliny pod życie prawne narodu, ująć je we właściwe ramy i uczynić zadość nie tylko obecnym, ale i możliwym przyszłym potrzebom ekonomicznym i społecznym. Poczucie praw dało nam wolność. Niechaj wolność zapewni nam prawa. Ścisła łączność wolności z prawem tworzy jeden wielki łańcuch okalający naszą Ojczyznę, zapewniając nam nie tylko prawo i wolność ale również pokój i potęgę." Słów tych prof. Fiericha przykładami z historii stwierdzać chyba nie potrzeba! Oni wskazał na harmonijny rozwój potęg: Rzymian i ich prawem i odwrotnie na zanik prawa i poczucia prawnego u nas w epoce saskiej, idący w parze z łupackim znaczeniem i potęgą państw. Dzięki ustawie z 3 czerwca 1919 mamy w dziedzinie prawa cywilnego i karnego tę pewność, że projekty ustaw przez komisję opracowane i wniesione do Sejmu przez Ministerstwo Sprawiedliwości będą owocem gruntownych studiów i rozważeń.

Oddanie komisji do opracowania innych projektów ustaw, poza prawem cywilnym i karnym — jakkolwiek przez ustawę przewidziane — będzie mogło tylko wyjątkowo nastąpić. Skład bowiem komisji kodyfikacyjnej złożonej z rzeczoznawców prawa karnego i cywilnego nie zaleca przekazywania komisji projektów ustaw z dziedziny administracji. Do zakresu prawa administracyjnego należy wielka ilość wydanych dotychczas ustaw uchwalonych w mniejszej ilości na podstawie inicjatywy poselskiej, przeważnie zaś na podstawie projektów rządowych. Technika kodyfikacyjna tych ustaw spotyka się z coraz większą krytyką nie-

TWÓJ MILJON MAREK

jeszcze nie został wylosowany czeka, abyś nabył zaraz obligację

4% Państwowej Pożyczki Premjowej.

tyko już kół fachowych, ale i szerszego ogółu. Zarzuca się, że ustawy są projektowane pobieżnie, wadliwie, że zawierają luki i sprzeczności. Pisząc o powierzeniu p. Woiciechowskiemu misji przeprowadzenia reformy naszej administracji centralnej, prof. Bujak stwierdza, że działalność ustawodawcza u nas odznacza się śmiałością zdolnych, ale powierzchownych dyletantów, którzy najważniejsze sprawy państwowe gotowi są załatwiać „od ręki”, albo „na kolanie”. Jako dowód przytacza uchwalenie jednej z najważniejszych, najgłębszej w życie sięgających ustaw na podstawie projektu wygotowanego w ciągu pięciu dni. Zarzuty skierowane przeciwko dyletantyzmowi naszej legislatury ujęto w systematyczną całość Polskie Towarzystwo Prawnicze we Lwowie w memoriale opracowanym przez Sekcję administracyjną tegoż towarzystwa, przedłożonym Rządowi z początkiem lata b.

Do najważniejszych wad naszego ustawodawstwa zalicza memoriał za daleko posunięte wzorowanie się na jednym ustawodawstwie i to ustawodawstwie wschodniem, rosyjskiem. Ustawodawstwo to płynące z idei państwa absolutnego nie może odpowiadać i duchowi i potrzebom Rzeczypospolitej nowożytnej, opartej na szerokiej demokratycznej podstawie. Następstwem tego zasadniczego błędu jest przedkładanie Sejmowi projektów ustaw już nie ramowych, ale wręcz szkieletowych. Pomija się najważniejsze niekiedy zasadnicze postanowienia. Uniformowanie ich pozostawia się rozporządzeniu wykonawczemu bądź w braku tegoż dowolnej interpretacji urzędów. W ten sposób liczne prawa i obowiązki obywateli zdane są na swobodną ocenę władzy wykonawczej. Władza ta, zwłaszcza na terenie dawniej Kongiesówki, najczęściej nie znałszy arkanów prawniczej interpretacji ustaw, postępuje zupełnie arbitralnie.

Drugim zarzutem, — z którym występują słusznie Wielkopolanie — jest niewzględnianie odrębnych urządzeń i różnorodnych warunków, których mimo zasadniczej idei i jednolitego ustawodawstwa nie można przekreślać jednym podjęciem pisma. Potrzebne są przepisy przejściowe, odmiennie, stosunkom danej dzielnicy odpowiadające. Przykładem takich odmiennych urządzeń był wysoko rozwinięty samorząd krajowy w Galicji, nieznany zupełnie w Kongiesówce. Normująca atoli stan przejściowy po zniesieniu Wydziału Krajowego ustawa o Tymczasowym Wydziale Samorządowym z 30 stycznia 1920 jest dyletancka i pobieżna. I tak pominięto w niej zupełnie sprawę zastępstwa prawnego b. funduszu krajowego, kompetencję co do awansów urzędników etc. Typowym okazem dyletantyzmu i nieznałomości odrębnych urządzeń diehnicowych był rządowy projekt ustawy gminnej z 25 lipca 1919. W projekcie tym pominał autor zupełnie kwestję dobra gminnego i gmin chrześcijańskich w Małopolsce, nie wiedząc widocznie, że obie te sprawy mają dla wielu gmin pierwszorzędne znaczenie i muszą być w jakikolwiek sposób w ustawie rozwią-

zane. W istocie podziwiać należy śmiałość i załatwiania sprawy „od ręki”, czy też „na kolanie”.

Legislaturę naszą cechuje daleki brak planu, obejmującego całokształt ustawodawstwa administracyjnego. Skutkiem tego jest rozwiązywanie niejako mimochodem kwestii, należących do innej dziedziny i przesądzanie najżywoźniejszych nieraz zagadnień. I tak np. w projekcie ustawy o policji państwowej nakłada się na związki samorządowe obowiązki przy czyniana się do kosztów utrzymania straży, choć wiadomo jednak jakimi źródłami dochodów związki te będą dysponować.

Brak ateli należytego obmyślenia i opracowania projektów ustawodawczych najbardziej rzuca się w oczy. W powołanym już projekcie ustawy gminnej zapomniano postanowić, kto zwołać ma pierwsze posiedzenie gromady i pierwsze posiedzenie Rady gminnej, celem wyboru wójta, skutkiem tego przoczenia wybór Rady gminnej, a następnie wójta nie mógłby dojść do skutku.

Od takich „zapomnień” reji się projekt ustawy gminnej, przedłożony Sejmowi. Wreszcie mania ustawicznych reorganizacji i organizacji — jak słusznie zauważył prof. Bujak — charakteryzująca Królewaków w porównaniu z Małopolanami i Wielkopolanami powoduje tworzenie urzędów bez oglądania się na kompetencję już istniejących, z wielką szkodą dla skarbu i interesu publicznego.

Brak sił prawniczych nie tylko należycie teoretycznie wykształconych, ale i obezpanych z techniką kodyfikacyjną we władzach centralnych nie wróży rychłego zwrotu na lepsze. Z tego powodu we wspomnianym memoriale Towarzystwa Prawniczego zaproponowano rozszerzenie komisji kodyfikacyjnej na ustawodawstwo z dziedziny administracji. Projekt ten z powodów natury technicznej, jak się dowiadujemy, nie uzyskał aprobaty komisji kodyfikacyjnej, która jednakże nie znajduje przeszkód do powołania podobnej, odrębnej instytucji dla projektowania ustaw administracyjnych.

Stworzenie takiej komisji kodyfikacyjnej z wybitnych praktyków i teoretyków administracyjnych uważamy nadal za bardzo aktualne i pożądane.

Członkowie komisji zbieraliby się na perjodyczne sesje w Warszawie, nieodrywając się zresztą od swoich zajęć i opracowując przydzielone referaty w swej siedzibie. W ten sposób w tej najważniejszej gałęzi życia publicznego, będącej osi i motorem wszystkich innych, rozwinięlibyśmy twórczość opartą na racjonalnym użytkowaniu wszystkich doświadczeń i zdobyczy nauki.

Odbudowując od fundamentów gmach Rzeczypospolitej, pamiętajmy zawsze o maksymie Cicerona: „Mens, et animus, et consilium civitatis posita sunt in legibus”.

Dr. W. Edmund Rappe.

Z POEZJI SZEKSPIRA.

Wędrowiec miłości.

(The passionate pilgrim.)

VI.

Jeśli muzyka z poezją się brata —
Co jest, boć obie jedna rodzi siła —
Jak mięczy nami miłość jest bogata.
Gdy kocha cię, a ta mnie jest miła!
Drogi Ci Dowland**) lutnia jego mam
Zmysły człowiecze niebiańskimi tony,
Mnie ciągnie Spenser***) pieśnią nad pieśniami —
Głębiem tej pieśni wszak nie trza obrony
Ty lubisz słuchać dźwięków lutni Feba,
Onej muzyki najpierwszej królowy,
Mnie Feb porывa ku wyżynom nieba.
Gdy sam zaśpiewa przy niej swemi słowy
Pęć jeden bogiem obu, mąż je obie
Kocha, ty jedną masz i drugą w sobie.

VII.

O słodka różo, w złej zerwan i porze,
Zmięta w pękówce, powiędła już w wieśnię,
Perlo, szczytniała zbyt szybko! Ty boże
Cudo! Śmierć wraza ścięła cię zawcześniej!
Tak wicher zieloną strząsa sliwę z drzewa
Wczasie, gdy owoc jeszcze nie dojrzewa. *

**) Słynny lutnista w epoce szekspirowskiej.
***) Wielki poeta tej samej epoki, autor poematu „Ślicznowa wróżka” (Fairie Queen)

Płacę po tobie, acz nie mam przyczyny:

Nie zapisałaś mi tu nic, a przecie
Więcej, niż chciałem, skarbie mój ledyny,
Do nie prosiłem cię o nic w świecie.
O przebaczenie jednak błagam święcie:
Gniew zostawiłaś mi w swym testamencie.

VIII.

Starość tu i młodość
Razem żyć nie mogą:
Młodość jest radością,
Starość zaś kłopotem.
Młodość rankiem lata,
Starość zimą sroga,
Młodość łąką bogactwem,
Starość mrze pod płotem
Młodość parska z śmiechu.
Starość bez oddechu,
Młodość skacze, starość chroma;
Młodość jar nad jary,
Chłód i lód wiek stary,
Ta jak dębezak, ten jak słoma,
Wielbię lata harde,
Dla młodych mam pogardę —
Mój kochanek w pełnej silej
Starym życzę zguby —
Spiesz, pasterzu luby!
Już zbyt długie czekam chwile!

IX.

Piękność to dobro wątpliwe i płonne.
Błysk, który nagle zabłyśnie i zgnie,

Szkoło arcykruche i kwiat, co nim koronę
Dostał, umiera w samej pękowicie.

Wątpliwe dobro, błysk i szkło i kwiecie —
Kruszy się, gaśnie i więdnie w przedlecie.

Alc jak trudno dośc znow do swej zguby,
Jak błysku żadne nie powróci tarcie,
Jak raz już zwiędłszy, kona kwiatek luby,
Jak szkła nie zlepisz, choć lepsiz uparcie,
Tak dla piękności, ofiary zraty,
Na nic zabiegis, róż i koszt bogaty.

X.

„Dobracce!” — wola — „Spiz spokojnie!” Boże
Mówi to ona co mi spokój wzięła
Każe mi wracać na boleści łozę,
Bym swą roztrząsał dolę, plód jej dzieła,
„Bądź zdrow! Wróc rano!” O panie ty boski!
Jak mam być zdrowy, gdym najadł się troski.

Kiedym odchodził, śmiała się jej warga
Zle czy zyczliwie, odgadnąć nie mogę,
Czy że mnie pędzi, a co tak ma taęga,
Czy bym w tę samą znow zabłądził drogę:
Zabłądził” — słuszny wyraz dla upiorów,
Spetykających li ból śród swych torów.

(C. d. n.) Spolszczył Jan Kasprowicz

Z życia politycznego kraju.

Dynów — Dubiecko — Przemysł

Urządzone przez Związek Ludowo-Narodowy w Małopolsce wiece polityczne i sejmiki relacyjne podczas przerwy w pracach Sejmu około 1. listopada nie ominęły i Przemysła.

Korzystając z przyjazdu redaktora Rymara odbyło w mieście dnia 30. października doroczne walne zgromadzenie Z. L. N., na którym miły gość wygłosił obszerny referat o bieżącej polityce wewnętrznej i zagranicznej. Prezesem przemyskiej grupy pozostał nadal poseł Dr. Leonard Tarnawski, pierwszym wiceprezesem wybrano prof. Władysława Tutka, drugim p. Romana Gorgolewskiego, do Zarządu zaś weszli pp. Karolina Rawicka, Apolinary Garlicki, Franciszek Giebułtowicz, Karol Janicki, Władysław Orostowicz, Józef Ungeheuer, dr. Władysław Tarnawski, Antoni Wajda Eugeniusz Weygart, Stanisław Wojciechowski, Jan Zawirski i ks. dr. Eugeniusz Żukowski.

Następnego dnia udali się poseł Tarnawski w towarzystwie red. Rymara na sejmiki relacyjne do Dynowa i Dubiecka.

W Dynowie zebrało się w obu salach Sokola około 600 wyborców a przewodniczył kierownik szkoły p. Pięga. Przybył na dysputę i poseł z listy „Piasta” p. Toczek. Przebieg zebrania był ożywiony, gdyż zwolennicy jego raz po raz przerywali obu przedstawicielom Z. L. N., a poseł Toczek wystąpił z szeregiem zarzutów, które jednak dość łatwo było posłowi Tarnawskiemu i redaktorowi Rymarowi zbliżyć, skoro zawierały n. p. skargi na postępowanie Urzędów ziemskich, jak wiadomo, złożonych z samych Piastowców. Scierano się również co do kwestji senatu. Rzeczowe, jasne a spokojne wywody pp. Tarnawskiego i Rymara zrobiły wielkie wrażenie nawet na zdeklarowanych piastowcach, którzy pod koniec czterogodzinnego wiecu poważnie już chwiali się w swych zapamiętaniach. Kilku zaprenumerowało natychmiast „Odczynę”.

Po południu udali się poseł Tarnawski i p. Rymar do Dubiecka, gdzie wyborcy, przeważnie miejscowi zbrali się w liczbie bez mała dwustu w sali szkolnej. Przewodniczył proboszcz ks. Górnicki. Po referatach obu gości zwracali się do nich z pytaniami oraz interpelacjami pp. adw. dr. Skąbski, aptekarz Goldstaub i notariusz Filipczak. Na wniosek tego ostatniego uchwalono posłowi Tarnawskiemu jednogłośnie votum ufności. Przemawiał także ks. Górnicki, nawołując w myśl poglądów, wygłoszonych przez przybyłych, do stawiania interesu narodowego ponad wszystkim, a po podziękowaniu pos. Tarnawskiemu odśpiewano na zakończenie Rotę.

2. listopada odbył się w samym Przemysłu wiec za zaproszeniami w sali Magstratu, którą wypełniło kilkaset ludzi ze wszystkich klas społecznych. Przybył poseł m. Warszawy p. Rudnicki i poseł z Poznania p. Sokolnicka, obecni byli nadto obaj członkowie miejscowi sejmowego klubu Z. L. N., posłowie Tarnawski i Godek. Przewodniczył p. Tutek, a obok niego zasiadali w prezydium p. Janicki i pna Tęczarówna.

P. Sokolnicka poruszyła szereg kwestji z zakresu bieżącej polityki i omówiła szczegółowo stosunek Poznańskiego do reszty państwa, zaznaczając, że słynny separatyzm wielkopolski jest bajką, szerzoną przez

ludzi złej woli i wiary, gdyż obywatele dawnej dzielnicy pruskiej żywo poczuwają się do współpatriotów narodowej, a unifikację pojmują jako przyjęcie wszystkiego, co w innych dzielnicach jest dobre. Wyraziła żal, iż zaciekleść partyjna udaremniła utworzenie armii rezerwowej, wreszcie zaznaczyła, że kresy zachodnie ze wschodnimi łączy nie szczerej sympatii, pochodzącej ze wspólności zadań i niebezpieczeństw. Oddała wreszcie hołd bohaterom obrońcom Małopolski.

Poseł Rudnicki uzupełnił swój referat o położeniu, zajmując się przedewszystkiem sprawą senatu którego niedorzeczność uzasadnił przytoczeniem kilku przykładów z dotychczasowej działalności Sejmu. Omawiał dalej stosunek Z. L. N. do Naczelnki Państwa na tle polityki zagranicznej i spraw wojskowych, absoluując silnie zasadę suwerenności Sejmu, tylokrotnie stwierdzoną — i niestety tylokrotnie gwałconą. Postawił następnie rezolucję z identycznie uformułowanymi we Lwowie na sejmiku relacyjnym posła Głabińskiego, a więc znanymi czytelnikom Słowa.

Rezolucje te uzupełnili pp. Dobrzańska Jankowski, Baj i Janicki dodatkowymi, odnoszącymi się do bezwzględnej walki z paskarstwem, do szybkiej wymiany jeńców, do zapatrywania zdemobilizowanych w odciecz. do apropracji Przemysła, wreszcie do uwzględnienia go przy tworzeniu województw. Wszystkie rezolucje przyjęto jednogłośnie.

Poseł Tarnawski poświęcił parę słów wspomnienia bohaterom, poległym przed dwoma laty za polskość Przemysła a zebrani uczcili ich pamięć przez powstanie. Wreszcie prof. Tutek podziękował miłym gościom za przybycie i uczestnicy wiecu rozeszli się po odśpiewaniu Roty.

Pp. Sokolnicka i Rudnicki nie ograniczyli się do udziału w wiecu, po którym długo jeszcze trwała żywa pogadanka polityczna.

Następnego dnia p. Sokolnicka uczestniczyła w zebraniu towarzyszy kobiecych w lokalu Koła politycznego kobiet, p. Rudnicki zaś, wyborny znawca spraw drobnego mieszczaństwa, w zgromadzeniu rzemieślniczym, przyczem oboje udzielili szeregu cennych wyjaśnień i wskazówek.

Wszyscy uczestnicy zebrań wynieśli z nich wrażenie niezmiernie dodatnie i zwracają się do Z. L. N. z prośbą, aby jak najczęściej starał się o podobne odwieziny, gdyż one wzmagają poczucie wspólności narodowej i przyczyniają się do zatarcia granic podziałowych, które niestety jeszcze są bardzo widoczne. Szanownym zaś, a tk miłym gościom wyrażają jak najserdeczniejsze podziękowanie za ich trud ofiarny i owocny.

Zwańianie żołnierzy.

Warszawa. (PAT.) „Gazeta Warszawska” podaje: Bezterminowe uwalnianie żołnierzy podług ostatniej wiadomości ma się odbywać w następujący sposób: Po ukończeniu rozpoczętego już uwalniania poborowych z roczników 1893 i 1894, co będzie trwało do 17 bm., rozpocznie się uwalnianie żołnierzy rocznika 1895, a potem dopiero uwalnianie dalszych roczników 1901 i 1902.

„Naród” podaje: Generał Niessel przychylił się do propozycji Stow. polsko-francuskiego, przyjął prezesurę honorową tego Stowarzyszenia.

Opracowanie traktatu pokojowego.

Warszawa. (PAT.) Wydział prasowy min. S. Z. podaje, że 6. bm. odbyło się pod przewodnictwem podsekretarza stanu Dąbrowskiego pierwsze posiedzenie komisji międzyministerialnej, której zostało polecone wykonanie art. 7. w sprawie rozumu i przedwstępnych warunków pokojowych. Komisja ma za zadanie sprawowanie opieki i niesienie pomocy jeńcom wojennym, uchodźcom i emigrantom. Obradowano nad składem delegacji, jaka w najbliższych dniach uda się do Moskwy, celem wejścia w skład komisji mieszanej polsko-bolszewickiej. Pociągnie to za sobą olbrzymie rozchody, wskutek czego komisja zwróci się do społeczeństwa z apelem, aby przyszło jej w tej akcji z pomocą. Techniczne rozpoczęcie całej akcji zależne jest od stanowiska rządu sowieckiego, a odnośnie pertraktacie z delegacją sowiecką przeprowadzi polska delegacja pokojowa w Rydze.

Niemcy skarżą się na Czechów.

Praga. (PAT.) Niemiecy członkowie sejmu czeskiego i senatu przesłali swego czasu Lidze Narodów obszerny memoriał z zażaleniem na traktowanie Niemców w republice czesko-słowackiej. Obecnie rząd czeski głosił oświadczenie, w którym stara się zbliżyć zarzuty Niemców, przyczem powołuje się na sytuację Czechów w Austrji.

Ze Śląska.

Bytom. (PAT.) Wczoraj popołudniu odbyła się w Bytomiu francuska uroczystość wojskowa z okazji rocznicy zwycięstwa koalicji przed dwoma laty. Obecni na uroczystości gen. Lerond w otoczeniu świty, dokonał dekoracji krzyżem legii honorowej oficerów i żołnierzy. Uroczystość odbyła się na placu Wojskiego. Wzięły w niej udział wszystkie gatunki broni. Senzacja wywołał przemarsz tanków przed Lerondem i generalicją.

Bytom. (PAT.) Berlińska „Voss. Ztg.” daosi, że pisma hakatystyczne „Kattowitzer Ztg.” i „Oberschl. Morgenpost”, wychodzące w Katowicach a będące dotąd własnością prywatną, przeszły na własność niemieckiej narodowej partii ludowej, tj. liberałów.

Bytom. (PAT.) Strajk w elektrowniach górnośląskich zakończył się wczoraj o godz. 6 wieczorem. Przy interwencji komisji koalicyjnej doszło do porozumienia między robotnikami a pracodawcami.

Bułgaria i Rumunja.

Paryż. (Favas.) Tutejsze poselstwo bułgarskie ogłasza notę protestującą przeciwko zajęciu w dniu 6 bm. przez wojska rumuńskie terytorium oderwanych od Bułgarii na mocy traktatu w Neuilly, nie czekając ustalenia nowej granicy przez komisję międzynarodową. Rząd bułgarski chcąc jednak dać dowód swej lojalności, dał władzom bułgarskim polecenie wycofania się z owych okręgów bez stawiania oporu.

Dr. Mieczysław Treter.

Piękno i Brzydota jako problem estetyczny.

Od czasu ostatnich przedstawień niemieckiej idealistycznej filozofji, twórców systemu, w którym, wedle słów Witkiewicza — „piękno, dobro i prawda tańczą dziwaczny kankana na wyciągniętym sznurku abstrakcji” — do dnia dzisiejszego, estetyka przeszła ogromną ewolucję.

Niemniej jednak, jak dawniej, tak i dziś, bez pojęcia piękna nie obchodzi się żaden prawie system: estetyczny. I dziś jeszcze wychodzą dzieła estetyczne, mające za tytuł n. p. „Psychologia piękna i sztuki” i t. p.

Worawdzie obok piękna, wprowadzono cały szereg innych kategorii, modyfikacji piękna, jak n. p. wzniosłość, tragizm, komizm, wreszcie brzydota i wle innych, ale piękno, zajmuje, jak i dawniej, stanowisko dominujące.

Naogół biorąc, wydaje się ludziom, że piękno jest czemś tak prostym i jasnym, że o właściwym jego znaczeniu mówić nawet nie warto. Panuje ogólne mniemanie, że to, co się wyraża przez pojęcie piękna jest wszystkim doskonale znanem i dla wszystkich zupełnie zrozumiałem. Rzecz tylko dziwna, że choć w ciągu 25 prawie wieków rozwoju filozoficznej myśli ludzkiej najuczciwsi i najgłębiej myślący badacze zajmowali się pięknem, nikt z nich do tej pory nie orzekł ostatecznie, czem ono jest w istocie, nikt nie określił jego cech, nie wytłumaczył, na czem się ono zasadza, dlaczego piękno właśnie stanowić ma główny przedmiot odrębnej nauki filozoficznej, za jaką uważana jest e-

stetyka. Swojego czasu ogłosiła Akademia paryska konkurs na najlepsze określenie piękna — lecz bezskutecznie, bo określenia takiego nikt nie dał.

A wszakże pięknoscą pono mierzymy wartość dzieł sztuki! Jakżeż tedy posługiwać się można nieoznaczoną ściśle miarą?

Piękno ma tyleż wyrazów — mówi O. Wilde — ile człowiek ma nastrojów. Piękno jest symbolem symbolów. Piękno objawia wszystko, ponieważ nie wyraża nic. Ukazując siebie, ukazuje nam świat cały w płomiennym przepychu barw...

Ciekawe to określenie „piękna” tem się odznacza, że jest... piękne, ale niczego nie tłumaczy i niczego nie określa.

Dawno już, bo jeszcze w dziele p. t.: „Sztuka i krytyka u nas”, zauważył St. Witkiewicz: „Gdyby ludzie postanowili, że będą mierzyć przestrzeń jakąś miarą, której nadaliby nazwę, a nie wiedzieli, gdzie się ta miara zaczyna i gdzie się kończy, czy mogliby ją zmierzyć cokolwiek? — Tak jest dotąd z pięknem”.

Przypatrzymy się, jak niektórzy estetycy charakteryzują działanie piękna. Dla Maxa Dessoira celem szczególną piękna jest to, że spostrzega się je bez przeszkód i nieprzyjemności; uczucie piękna tchnie wedle niego radosną pewnością siebie, zwartością wewnętrzną, wolną od życzeń i pragnień zgodnością z samym sobą; piękno jest to stan, w którym obiekt, odpowiadając doskonale czynności wewnętrznej widza (lub słuchacza), zadowalnia całkowicie duszę. Zdaniem Dessoira jasne barwy, pełne tony, ponętne linje, wywołują przyjemność, wolną od konfliktów, harmonijne ustroje tonów i form są same przez się zrozumiałe, posiadają bieg naturalny, niezajmujący przeszkód i walek, przerw i niepewności; przedmioty piękne mają treść wyłącznie przyjemną i nasuwają same przyjemne wyobrażenia.

Widzimy wyraźnie, że kryterjum oceny rzeczy jako pięknych, stanowi doznawana dzięki nim przyjemność.

Groos tłumaczy się jeszcze jaśniej; piękno powstaje dzięki temu, że spostrzegamy estetycznie to, co jest w przedmiocie zmysłowo przyjemne. Szczególnie przyjemne, zdaniem Groosa, a więc i piękne, są linie lekkie, wygięte (przypominam, że twierdził to przed Groosem, w XVIII jeszcze wieku Hogarth), albowiem okalając za nimi, wykonywa te właśnie ruchy, dla których przeznaczona jest muskulatura jego, mniej przyjemne mają być linie prostopadłe. Podobnie utrzymuje Hartmann, którego twierdzeniem popiera Groos swój pogląd, że ślizganie się wzroku po linii łamanej jest mniej przyjemne, niż po falistej, po prostej zaś — mniej przyjemne, niż po lekko zgiętej, albowiem trudniej wykonać aparatem mięśniowym oka; po linii poziomej mniej przyjemne, niż po prostopadłej. Dla tej samej przyczyny okrągłość i miękkość konturów jakiegokolwiek figury oko odczuwać ma jako przyjemne, ostrość zaś i kanciastość, jako nieprzyjemne.

Wszystkie te twierdzenia zasługiwałyby może na uwagę, gdyby choć w drobnej części odpowiadały istotnemu stanowi rzeczy. Tak jednak bynajmniej nie jest.

Estetycy współcześni doszli do wniosku, że wszystko, co ma działać estetycznie, winno być piękne, gdyż tylko to, co piękne, sprawia nam przyjemność, raduje i uszczęśliwia.

Wedle tego poglądu pięknem byłoby to tylko, co podobając się nam, sprawia przyjemność, daje t. zw. rozkosz estetyczną.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie to, że powszechne doświadczenie najzupełniej temu przeczy.

Z teatru poznańskiego.

Słyszałem niedawno zdanie, wróżące, że w blizkiej przyszłości głównym środowiskiem polskiej kultury artystycznej i umysłowej stanie się nie świetna Warszawa, swym gwarem wroga wszelkiemu skupieniu, nie przeżywający wielkie tradycje Kraków, nawet nie Lwów, posiadający wszelkie po temu warunki, zbyt jednak wyczerpany przebiegami wojennymi, lecz jedynie tylko skromny dotąd tej kultury kopciuszek — Poznań.

Zdanie to wydało mi się na razie śmiałym, bardzo paradoksem. Słuszność jego oceniam jednak, gdy z blizka zetknęłam się z atmosferą wielkopolskiej stolicy, a zwłaszcza, gdy zobaczyłam jej teatry.

Poznań, jak wiadomo, posiada dwa główne teatry. Jeden z nich to wspaniały, wydarty Prusakom, a z ogromnym przez nich przepychem zbudowany teatr Wielki, ongiś cenna placówka germanizacyjna, drugi to skromny teatr Polski. Teatr Wielki konstrukcją widowń przyzowna zupełnie teatr Polski w Warszawie, a scenę posiada ogromną, zaopatrzoną w wszelkie środki techniczne. Po Niemcach został nam także duży inwentarz dekoracji, kostiumów i t. d. Na razie jeszcze rozpanoszyła się w nim tu wszechwładna opera, dramatowi pozostawiając dwa tylko wieczory na tydzień. Ślad to wpływu kultury niemieckiej, zakochanej w muzyce i operze, jest jednak nadzieja, że się to zmieni i że polski dramat wywalczy sobie stanowisko należyte tam, gdzie jest tak niesłychanie potrzebny, jako źródło czystej mowy polskiej.

Do wywalczenia zaś sobie takiego stanowiska posiada dramatyczny dział teatru poznańskiego pełne prawo. Przedewszystkiem Poznańczycy potrafili znaleźć i zdobyć jednego z najkompetentniejszych obecnie w Polsce kierowników teatru, artystę, który życie całe scenie poświęcił, który wziął się w nią i ukochał ją sercem całym, a którego Lwów utrzymać nie potrafił: Romana Żelazowskiego.

Dyrektor Żelazowski zabrał się do pracy na tamtejszym gruncie z cechującym go zawsze zapałem i poświęceniem. Zgromadził dokoła siebie zastęp pierwszorzędnych artystów z Polski całej i zrozumiał, po jakiej linii tam właśnie iść należy. To też dziś już po dwóch miesiącach praca jego świetnie dała wyniki.

Sezon w teatrze Wielkim rozpoczął się „Wyzwoleniem” Wyspiańskiego Dzieło to dziś w chwili prawdziwego wyzwolenia stanowiące tak cenne echo niedawnej przeszłości, otrzymało w Poznaniu oprawę bardzo piękną. Akt I-szy reżysersko i malarsko bardzo starannie opracowany, daleki był od chaotyckości, w którą w nim wpaść łatwo. Akt II-gi nie raz był monotonią, a to dlatego, że aktorzy tamtejsi umieją mówić. Na gruncie lwowskim wydaje się to już czemś zgoła błażym, ale proszę mi wierzyć, że są teatry, w których każde słowo dociera do najdalszych rzędów krzesel i że teatr poznański do nich należy.

„Wyzwolenie” wypełniło repertuar dramatyczny teatru Wielkiego przez blisko dwa miesiące, a nie praktycznie jeszcze zapewne zeidzie z afisza, mimo, iż obecnie ukazało się drugie z rzędu przedstawienie wielkiego repertuaru: Szekspirowski „Otello” z dyr. Żelazowskim w roli tytułowej.

Drugi teatr, ongiś jedyna w Poznaniu placówka sztuki narodowej, z olbrzymim mozolem i trudem chroniona przed atakami niemieckimi i ukochana przez społeczeństwo, ma być w założeniu swoim teatrem kameralnym dla sztuk lżejszego pokroju. Obecnie jednak wobec szeregu ilości przedstawień dramatycznych w głównym teatrze dyr. Żelazowski i tam wprowadza sztukę z t. zw. „wielkiego repertuaru”. Na tej scenie oglądałam „Horsztyńskiego”, którego przed dwoma laty grało pod tą samą reżyserią we Lwowie. Dwie główne kreacje Horsztyńskiego i Szczęsnego pozostały w tych samych rękach, co we Lwowie, (dyr. Żelazowski i p. Boelke), całość jednak przedstawienia uległa znacznym zmianom, dzięki pełniejszemu personalowi, który pozwolił należyście obsadzić wszystkie role i nie czynić żadnych skreśleń, ani opuszczeń. Korzystnie bardzo wypadło włączenie nie granic we Lwowie komikanej sceny ze Sforą.

Poza „Horsztyńskim” dał teatr Polski już cały szereg sztuk pierwszorzędnej jakości. Repertuar stara się zaspokoić wszelkie wymagania poznańskiej publiczności, żadnej tak śmiechu, jak i poważnych wzruszeń.

A publiczność ta w Poznaniu ma swój charakterystyczny odrębny. Na pierwszy rzut oka wiele od nich chłodem. Nie słychać tu burzliwych oklasków, nie widzę odruchów zachwytu czy wzruszenia. Wyglądają jakby tu ludzie wstydzieli się okazywać swoje uczucia i siłą tłumili je w sobie. Dla artystów, młodych zwłaszcza, jest dlatego może Poznań szkołą trochę oziębiającą. Nie znajdują oni w nim tej ciepłej atmosfery, jaka zagrzewa ich i podnieca w innych teatrach. Muszą wszystko wydobywać ze siebie, mają jednak też poczucie że każdy ich wysiłek zostanie gruntownie rozważony i należyście oceniony przez widzów. Z takim skupieniem i ciszą na widowni nie spotkałam się już od dawna.

Dyr Żelazowski udzielił mi na moją prośbę szeregu informacji o planach repertuarowych tegorocznego sezonu i o warunkach, wśród których pracuje. Naogół jest on z nich dosyć zadowolony i żywi na przyszłość

nadzieję jak najlepszą. Ważnem jest to, że czynnik rządzący rozumieją potrzeby teatru i starają się finansowo zaspokoić je w jak najlepszej mierze.

W repertuarze największy nacisk kładzie się na klasyczny polski dramat. Ukaza się więc w tym roku „Książę Marek”, „Złota Czaszka”, „Barbara Radziwiłłówna” Felińskiego, Wyspiańskiego „Noc listopadowa” i tłumaczenie „Cyda” oraz „Sulkowski” Żeromskiego, prócz tego na scenie teatru Wielkiego będzie wystawiony Rostanda „Cyrano de Bergerac” i „Orlątko”, „Opowieść zimowa” Shakespeare’a i „Marja Stuart” Schillera.

W repertuarze teatru Polskiego główne miejsce zajmują dawni polscy komediopisarze z Fredrą na czele. Prócz tego wartościowe rzeczy łączy z bieżącego repertuaru polskich teatrów. Bardzo cennym nabytkiem będzie wspaniałe misterium Claudela „Zwiastowanie”, dotąd w Polsce nie grane jak zresztą żadna sztuka tego pisarza, jednego z największych dziś we francuskim literaturze dramatycznej.

Wśród personalu teatrów poznańskich widzimy szereg dobrych znanych ze sceny lwowskiej. Są tam oboje pp. Barwiński, Boelke, Latoszyńska, a z młodszych Roman i Hnyszkiński. Prócz tego cały szereg talentów wybitnych, więc panowie Bolesławski, Biesiadcki, Luszczyński, Stępowski, Ryszkowski, Lochmann, Ryll i panie Młodziejowska, Bolesławska, Arkawinówna, Stępowska Biesiadcka, Wierzeńska, Czarnicka, Sachnowska, Czechowska i cały szereg młodszych, wyrabiających się dopiero pod umiejętnym kierunkiem. Główna reżyseria spoczywa w rękach dyr. Żelazowskiego, prócz tego reżyserują poszczególnie sztuki p. Boelke Barwiński i Ryszkowski. Głównym dekoratorem jest artysta-malarz p. Stanisław Jarocki.

Wszyscy pracują z wielkim zapałem i głębokim poczuciem ważności swego posłannictwa, jakim jest przeszczepienie polskiej sztuki na grunt dotąd nieuprawny, wśród społeczeństwa, któremu ciężka, codzienna walka o każdą piędź ziemi z obcym najeżdźcą nie pozwalała na ogół odrywać zbyt często oczu od ziemi i wznosić się na wyżyny artystycznej kultury.

Jadwiga Osbergerówna.

POLACY! PAMIĘTAJMY O PLEBISCYCIE GÓRNOŚLĄSKIM!

Datki przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zachodnich, Lwów, plac Marjacki, L. 10.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Prezes Sapu apelacyjnego we Lwowie
Prez. 34437
4DL/20.

Konkurs.

Na wakujące stanowiska

prezesów miejscowych komisji szacunkowych

we Lwowie, w Bohorodczanach, Gródku Jagiellońskim, Skaliście i Kamionce strumiłowej tudzież stanowiska wiceprezesów takich komisji w Podhajcach, Borszczowie, Sokalu, Dobromiłu, Mościskach, Nadwórnie, Bohorodczanach, Tłumaczu, Dolinie, Skolem, Trembowli, Zaleszczykach, Husiatynie, Skaliście i Brodach rozpisuje konkurs z terminem do 20 listopada b. r.

O stanowiska te mogą się ubiegać byli sędziowie, adwokaci, notariusze, kandydaci adwokatury i notariatu, wreszcie osoby, posiadające wykształcenie prawne urzędników państwowych, albo pracownicy społeczni z takim samym wykształceniem (arr. 1 ustawy z 20/2 1920 Nr. 93 rzpp.)

Udokumentowane podania kompetencyjne na leży wnieść do dnia 20 listopada 1920 na ręce Prezydju tego Sądu okręgowego, na którego obszarze ma urzędować ta komisja szacunkowa, na którą kandydat rezygnuje.

Ci kompetenci, którzy na podstawie konkursu z 16 lipca b. r. Prez. 22067/10 wnieśli podania o nadanie jednego z powyższych stanowisk nie potrzebują obecnie wnieść podań kompetencyjnych.

Lwów, dnia 5 listopada 1920. 6116n

KONKURS.

Intendantura O. G. Lwów, rozpisuje niniejszym konkurs

na dostawę zboża pozakontyngentowego oraz przetworów zbożowych, jagiel, kaszy jaglanej, hreczki, kaszy hreczanej i tłuszców.

Oferty w zamkniętych kowertach należy wnieść do Dyrekcji Kancelarii przy ul. Ochronek 4 w terminie do włącznie 15/XI 1920. 6099n

Intendantura O. G. Lwów, nr. 55977/X.

Zakopane wobec Orawy i Spisza.

W „Słowie Polskim” p. Wacław N-ake-Nakewski wypowiedział niedawno (Nr. 501 z 28 października br.) słuszny sąd o obojętności wobec Orawy i Spisza ogółu Polaków, sąd który dotyczy w równej mierze także stałych mieszkańców „letniej stolicy”. Tubyłcy lud góralski, patrzący na sprawy gminne jeszcze ze stanowiska osobistego honoru lub interesu, nie zajmował się kresami z tamtej strony Tatr, bo brak mu było wogóle politycznej samowiedzy polskiej, inteligencja zaś osiadła pod Tatrami spełniła ten najbliższy obowiązek narodowy, długo lekceważony, dopiero w chwili ostatniej, po najeździe czeskim. Właściwie — jak zresztą zawsze — spełniła go część oświeconej ludności Zakopanego przez Narodowy Komitet Obrony Spisza, Orawy, Czacy i Podhala, którego dziejom należy się już teraz hodaj trochę wiadomości i uwag.

Komitet zakopiański powstał po „wiecu spisko-orawskim” w dniu 29 grudnia r. 1918, na którym postanowiono wysłać do Warszawy delegację, złożoną z pp. Kazimierza Przerwy Tetmajera, Józefa Diebla, Wojciecha Roja, Macieja Jaciny i Józefa Curusia.

Na pierwszym zebraniu Komitetu w dniu 6 stycznia r. 1919 za wnioskiem przewodniczącego p. Kazimierza Przerwy Tetmajera postanowiono akcję spisko-orawską wynieść na poziom ogólnonarodowy i w tym celu zorganizować osobno „Komitety Obrony” w głównych miastach Polski i ważniejszych miejscowościach nadgranicznych. Zainicjować rzecz miała delegacja do Warszawy wraz z Wydziałem Towarzystwa Tatrzńskiego, który niemal równocześnie wszczął bardzo pożyteczną działalność publicystyczną w tej sprawie. Tak się też stało.

Formalnie zawiązał się Komitet zakopiański 4 lutego br. Obradował i agitował zrazu w pełnym składzie pod przewodnictwem Fr. Mardudy Pawlicy i M. Kozłowskiego; prócz wysłania wspomnianej delegacji urządził kilka wieców i wielką manifestację za przyłączeniem Spisza i Orawy dnia 5 marca 1919 r. z powodu przyjazdu do Zakopanego pułkownika i dyplomaty angielskiego Wade’a.

Po zjeździe krakowskim wszystkich komitetów spisko-orawskich odbyło się dnia 3 kwietnia tr. pierwsze posiedzenie Wydziału Komitetu zakopiańskiego, na którym wybrano prezydium w następującym składzie: pp. przewodniczący: ks. J. Humpola, zastępca: dr. M. Świerż, skarbnik: L. Winnicki, zastępca: H. Stanowska.

Następne posiedzenia Wydziału odbyły się w dniach 8 i 11 kwietnia, 9 i 20 maja, 21 czerwca, 18 i 30 lipca, 8, 16 i 29 sierpnia, 7 października, 4 listopada 1919 r. 13 stycznia i 8 sierpnia 1920 r.

Do września 1919 r. Komitet zakopiański zajmował się propagandą w samym Zakopanem. Po postanowieniu Rady Najwyższej koalicji przeciw niemieckiej, że o przynależności państwowej Spisza i Orawy rozstrzygnie plebiscyt, przedstawiciel Komitetu wzywał do poufnej naradzie, zwołanej przez Ministerstwo spraw zagranicznych do Krakowa w dniu 27 września tr. W listopadzie 1919 r. Komitet zakopiański urządził dwa wielkie wiece agitacyjne w Poroninie i Szafarach. Po zatem do końca okresu plebiscytowego Komitet nie zaniedbał żadnej sposobności do propagandy. M. in. zasilił fundusze dwutygodnika „Echa Tatrzńskiego”, który prócz kilku cennych prac aktualnych o Spiszu i Orawie, podał bibliografię spisko-orawską za r. 1918 i 1919 w opracowaniu Juliana Zborowskiego.

Od września 1919 r. przewodniczył Komitetowi dr. J. Diehl, który później, od 1 grudnia tr. był zrazu przedstawicielem Głównego Komitetu Plebiscytowego w Nowym Targu w Delegacji Polskiej w Cieszynie, a od 7 kwietnia do 21 lipca 1920 r. zastępcą przedstawiciela Rządu Polskiego przy Międzynarodowej Komisji w Cieszynie do spraw Spisza i Orawy. Zastępował go w Zakopanem pp. W. Brzega i M. Kozłowski. Po wyjeździe ks. J. Humpoli pełnili obowiązki sekretarza dr. M. Świerż i p. Br. Orkanowa.

Do kasy Komitetu odpoczątku istnienia do dnia zamknięcia rachunków dnia 10 października 1920 r. wpłynęło 56.741 Mk 76 fen. Z tego wydano 28.228 Mk 54 fen. Zostaje tedy 28.513 Mk 22 fen.

Dwie komisje rewizyjne sprawdziły rachunki i do wody kasowe, znalazły wszystko w należytej porządku. Szczegółowe sprawozdanie ze zbiorów publicznych Komitet ogłasza w „Gazecie Podhalańskiej”.

Po znanym postanowieniu Rady Ambasadorów z dnia 28 lipca br. odbył się staraniem Komitetu olbrzymi wiec w Zakopanem dnia 9 sierpnia br., który zaprotestował przeciw krzywdzącemu nas podziałowi Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy i zapowiedział dać szą walkę o odzyskanie tych kresów. Nadto Komitet spowodował dwa zjazdy w Zakopanem w dniach 8 i 19 września br. celem przemiany „Komitetów Obrony” w stałe Towarzystwo Kresów Południowych.

W Zakopanem, skąd w styczniu 1919 r. wniósł no sprawę spisko-orawską na poziom zagadnienia państwowego polskiego, a później i międzynarodowego, padło znów hasło dalszej pracy o zupełną naprawę podtatrząńskiej granicy Rzeczypospolitej.

Komenda nad Dardanelami.

Paryż. (Havas). W myśl postanowienia traktatu pokojowego i za zgodą rządów sprzymierzonych, komendę nad wojskami sprzymierzonymi na terytorjum okupacyjnym Dardanelów sprawować będą naprzemiennie generałowie francuski, angielski i włoski. Pierwszy obejmie komendę generał angielski.

GŁOSY PUBLICZNE.

O wymierzenie sprawiedliwości

Zatarg w lwowskiej Straży Obywatelskiej. — Słowa a czyny.

W środę wieczorem Komenda główna Straży Obywatelskiej we Lwowie zwołała ogólne zgromadzenie członków. Sala gimnastyczna szkoły przy ul. Zielonej 10. wypełniła się tak szczelnie, że wielu członków, nie mogąc się dostać na salę, odeszło do domu.

Zgromadzenie zostało zwołane w tym celu, aby wyjaśnić dokładnie wszystkim członkom, że istnienie dalsze organizacji jest wciąż konieczne zarówno dla spokoju i bezpieczeństwa samego Lwowa, jakoteż dla dobra całego państwa, dlatego też nie chodzi już tylko o tutejszą straż obywatelską, ale o całą organizację tę w Małopolsce. Czasy są wciąż niepewne i nie wiadomo, co jutro przynieść może. Dlatego kadry należy dalej utrzymywać, wszyscy członkowie powinni przejąć się tem przekonaniem, że nie wolno im jeszcze spocząć na laurach, lecz wciąż czuwać i być zawsze gotowymi stanąć na każde zawołanie, na każdy alarm.

W tym sensie brzmiały przemówienia członków Komendy i innych mówców. Dalej dowiedzieliśmy się, że Komitet organizacyjny pracuje nad nowym statutem, który może jeszcze gotów będzie w miesiącu bieżącym. W końcu zgromadzenie wybrało kilku członków dla uzupełnienia Komitetu organizacyjnego.

Ze swej strony musimy wyrazić zdziwienie, że nikt ze zgromadzonych nie podniósł sprawy rozwiązania sekcji III, w Dzielnicy I, której siedziba mieściła się przy ul. Długosza 1. 5, a obejmowała rejon, zawarty pomiędzy ulicami Mikolają, Mochackiego, Supleńskiego i Jabłonowskich. Stało się to w pierwszej połowie września rb. Zaczęło się od tego, że Komenda główna M. S. O. w rozkazie dziennym zwołała bardzo głośno i dobrze zasłużonego dla organizacji ob. Michała Sosnowskiego do stanowiska zastępcy naczelnika sekcji, wrzekomo „za gburowatę zachowanie się wobec Komendy i niewypelnienia rozkazu“, co było grubym nietaktem ze strony Komendy i ciężką a zupełnie niezasadzoną karą, obraza i krzywdą dla takiego człowieka i dobrego Polaka, jakim jest p. M. Sosnowski. Gdy zebranie drużynowych i mężów zaurfania przy udziale naczelnictwa sekcji zaprotestowało przeciwko takiemu postępowaniu, krzywdzącemu całą sekcję, Komenda w odpowiedzi na to zwołała odobowiązków drugiego zastępcę ob. Sokulskiego i naczelnika ob. Sabatowskiego, członków niemniej gorliwych i z całym poświęceniem oddanych organizacji.

Gdy następnie ogólne zgromadzenie członków sekcji, widząc w tem rękę p. Mikolaja Haraszkiewicza zastępcy naczelnika cywilnego Dzielnicy I, oświadczyło, że przestają pełnić służbę, dopóki nie zostanie usunięty p. Haraszkiewicz, istotny sprawca całego zatargu, Komenda nie wschodząc bliżej w rozpatrzenie sprawy, rozwiązała całą sekcję i podzieliła ją pomiędzy sekcje sąsiednie.

Każdy nieuprzedzony przyznać musi, że podobne postępowanie nie przyczynia się do wzmocnienia organizacji, lecz przeciwnie gruntownie ją podkopuje i osłabia. Dziwnie ono wygląda w zestawieniu z temi pięknymi przemówieniami, jakie w środę słyszeliśmy na zgromadzeniu ze strony członków Komendy.

Komenda główna powinna krzywdę, wyrządzoną sekcji III, Dzieln. I, naprawić jaknajprędzej i dać zupełnie zadośćuczynienie tej sekcji przez przywrócenie jej do poprzedniego stanu i odwołanie zwolnień naczelnictwa sekcji. Sekcja ta była przykładem dla innych, zarówno gorliwością w pełnieniu służby przez ogół członków, jak sprężystą i obywatelską administracją ze strony naczelnictwa. Składała się pół na pół z warstwy urzędniczej i rzemieślniczo-robotniczej, mimo to panowała w niej łona zupełna harmonia — była to jakby jedna rodzina. Rozwiązanie jej było nie tylko dla niej krzywdą niezasadzoną, było wielką krzywdą dla sprawy publicznej.

Jeśli Komenda główna, inspirowana przez p. Haraszkiewicza, nie zechce tej sprawy załagodzić w interesie dobra ogólnego, powinniśmy tę sprawę wziąć w swe ręce Komitet organizacyjny: złożony z obywateli, szczerzących się zaufaniem ogólnemu, chyba potrafi wznieść się na stanowisko odpowiednie, zatarg ten rozpatrzyć bezstronnie i sprawiedliwy wydać wyrok.

Gdyby niniejszy głos nie przyniósł pożądanego wyniku, musielibyśmy bliżej zająć się rolą, jaką w lwowskiej Straży Obywatelskiej odgrywa p. Haraszkiewicz Mikolaj, szczerzący się wpływową protekcją p. dr. Aleksandra Czolowskiego, archiwariusza m. Lwowa.

Na razie poprzestajemy na tem.

Grupa członków sekcji III, Dz. I.

Program rządu francuskiego.

Paryż. (Havas). „Petit Parisien“ zamieszcza interview swego sprawozdawcy z prezesem ministrów, Leyguenem, który oświadczył, że dążyć będzie do rozwiązania ponownego problemów ekonomicznych, czyniąc przede wszystkim od finansowej odbudowy zniszczonych okręgów. Rząd będzie dążył również do jak największego podniesienia znaczenia Francji w zakresie polityki kolonialnej. Obowiązek służby wojskowej zostanie ograniczony do minimum nakazanego koniecznością obrony narodowej. Rząd przygotowuje całokształt ustaw mających na celu opiekę nad dziećmi, oraz walkę z gruźlicą i alkoholizmem. Gabinet zwróci się do parlamentu z propozycją wzięcia pod obrady wniosku rządowego o wznowienie stosunków z Watykanem. W zakresie polityki zagranicznej rząd będzie nadal trwał o utrzymanie i dalsze wzmocnienie dotychczasowych sojuszy i przymierzy, a wszystkie sprawy dotyczące stosunku francusko-niemieckiego nadane będą przez rząd francuski w duchu szczerze pokojowym. Co do Ligi narodów, premier francuski jest zdania, że instytucja ta powinna być mocną zapora przeciwko wszelkiego rodzaju militarystyce i imperializmowi.

Albert Samain.

Dans le parc...

W tym parku, obleczonym w woale mgły szarej, popod tych drzew odwiecznych potężne konary, z których jesień pomału bez szelestu strąca złoto zeschniętych, żółtych liści tych tysiąca — będziemy chodzić do zmroku — w sercu pełnem [smutku] pieszcząc lato, co kona — zwona — pocichutku. Będziem chodzić — przez puste, milczące [aleje —] a owa gorzka wonność, co z traw zmętych wieje i owa słodycz smutna, dz wna, niezgłębiona nadchodzącej jesieni i lata, co kona, która nas z drzew i z ziemi i z wody przenika i z marmurów wyziębłych wśród pustki trawnika będzie mieć dla nas urok — wśród jesiennej [pustki —] przesyconej miłości zblakłą wonią chusiki.

Przeczytał Kazimierz Rybiński.

Górnoślązaku i Górnoślazaczko!

Plebiscyt się zbliża! Czy pozwolisz, aby lud śląski na zawsze został odgradzony od Polski?... W Twoim mroku teraz spoczywa przyszły dobrobyt i wolność ziemi Śląskiej. Spiesz wypełnić swój obowiązek! Zgłoś się natychmiast osobiście lub listownie do Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczypospolitą Polską (Warszawa, Krakowskie Przedmieście 60), aby Cię zapisano na listę głosujących!

Pamiętaj również, że obowiązkiem Twoim jest nie tylko swój głos za Polską oddać, lecz i innych bardziej opieszłych i obojętnych do tego pobudzić i zachęcić!

Wiadomości telegraficzne.

Berlin. (PAT.) W Clermont Corrand zdarzyła się wczoraj po południu w gmachu ratusza wielka katastrofa. Liczny tłum zebrał się celem obejrzenia sztandaru XVI. korpusu w sali ratuszowej, co spowodowało załamanie się podłogi. Dotąd wydobyto trupa jednej kobiety i 40 osób ciężko rannych.

Budapeszt. (PAT.) Ruch kolejowy w dniu 10 bm. z powodu katastrofalnego braku węgla będzie zupełnie wstrzymany.

Praga. (PAT.) Rada miejska Cieplic została wzywana przez władzę polityczną do usunięcia pomnika cesarza Józefa.

Paryż. (PAT.) „Echo de Paris“ dowiaduje się z Genewy, że w czasie pierwszego zgromadzenia Ligi narodów prowincja Pradkarulania wystąpi z żądaniem całkowitej autonomii.

Wiedeń. (PAT.) Dzienniki tutejsze ogłaszają zeznania byłego urzędnika poselstwa węgierskiego Sullaja, z których wynika, że dokumenty poselstwa węgierskiego, ogłoszone w „Arbeiterzeitung“ były falsyfikatami, sporządzonymi przez Sullaja za namową b. komisarza ludowego. Zeznania Sullaja zostały notarialnie stwierdzone.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 10 listopada.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa 10 listopada o godz. 7 wiecz. „Faust“, operetka 4-ty występ E. Didurówny.

Czwartek 11 listopada o godz. 7 wiecz. „Południowiec“, dramat 3 akt. Staffa (wznowienie).

Piątek 12 listopada o godz. 7 wiecz. „Lizystrata“ operetka.

Sobota 13 listopada o godz. 3 popoł. „Zemsta“ komedia. — O godz. 7 wiecz. „Manewry jesienne“ operetka.

Niedziela 14 listopada o godz. 3 popoł. „Ponad śnieg“, dramat. — O godz. 7 wiecz. „Cyganeria“, opera z p. Towarnicką.

Poniedziałek 15 listopada o godz. 7 wiecz. „Księżniczka czardasza“, operetka.

„BAGATELA“ Rejtana 3. Jeszcze tylko 3 dni znakomity „Faust w Kulikowie“. Od czwartku 11 b. m. gościnnie występy A. LELEWICZA. Bilety u Seyfartha, ulica Akademicka 6 6130

— **Apollo.** Dziś nowość w 5 aktach „Siostry“ Dzieje serc kobiecych.

— Sekretariat Związku Lud.-Narod. ul. Zimorowicza 1. 11—15 Gmach „Słowa Polskiego“ otwarty dla stron od 10—12 przed południem i od 6—7 wieczorem. W niedzielę i święta tylko przedpołudniem.

— Wieczory dyskusyjne w klubie dem. nar. W lokalu klubu przy ul. Pańskiej 11 odbędzie się w piątek dnia 12 listopada br. zebranie dyskusyjne, które zagał p. dr. Jan Andruszowski na temat: „O najpilniejszych zagadnieniach chwili obecnej“. Początek o godz. 7 wieczorem. Członkowie Związku ludowo-narodowego i stronnictwa demokratyczno-narodowego mogą wprowadzić gości.

— **Poprawia się temperatura.** Mamy dwa stopnie ciepła. Oto jest dobra nowina, która odmieniła, owszem stopiła zamarznąłą fizjonomję miasta. Rzecz prosta, że w każdym, kto dziś obejrzał termometr, podskoczył hu nor o bardzo wiele stopni do góry. Ze zimy na ulicach ani śladu. Śmieją się dobrodliwie kamienice, cieszą ustawione rzadki śmieci, tramwaj ŁD zaciąga radośnie na rogach ul. z Łyczakowska. Nawet wrony, choć jak wiadomo najczęściej zaharowane i skuzynowane blisko z mrozem, kraczą wbrew naturze z optymizmem. Całe nieszczęście, że tego optymizmu wystarczyć może na dzień.

— **Organizacja administracji Spiża i Orawy.** Dla terytorjum Spiża i Orawy, przyłączonego do Rzeczypospolitej Polskiej, wydał Generalny Delegat Rządu dr. Kazimierz Gałicki tymczasowy statut administracyjny jako „Instrukcję tymczasową dla starostwa spisko-orawskiego w Nowym Targu“ z dnia 15 października 1920 r., ułożoną na podstawie projektu prof. dra Tadeusza Hilarowicza. Według instrukcji tej na czele Spiża i Orawy stoi starosta spisko-orawski z siedzibą na razie w Nowym Targu, podlegający Generalnemu Delegatowi Rządu dla Małopolski. Nadto utworzono dwie ekspozytury tego starostwa: jedną w Jablonce dla Orawy, drugą w Łapszach Niżnych dla Spiża. Instrukcja normuje stosunek dawnego urzędownictwa węgierskiego do polskiego, zakres działania starostwa i ekspozytur, ustrój gminny, sprawy przemysłowe, metrykalne, drogowe, lasowe, sanitarne, weterynaryjne, rolnicze, wojskowe, szkolne i policyjne.

— **Pies postępowy.** Dowód niezwyklej odwagi złożył Mojżesz Sonnenschein, prowadząc wczoraj ulicą Janowską aż dwa psy. Wiadomo, że psy były w dawnej, pogardliwej Polsce konserwatywnymi antysemitami. Dzisiaj dają się widać ugiaskać, a nawet wodzić na smyczy właśnie żydom. Co gorsze psy w tych nowych rękach kierujących okazują się destrukcjonistami, one, które były do niedawna symbolicznymi stróżami porządku i ładu. Takim właśnie zdemoralizowanym przez nowych panów okazał się jeden z psów Mojżesza Sonnenscheina. Skoczył bowiem ni stąd ni zowąd na posterunkowego Peę i uszkodził mu zębami owijacze. Co robił tymczasem drugi pies, nie podaje policja. Najprawdopodobniej szczeł na niechętny stosunek władz w Polsce do żydów.

— **Trafika czy piekarnia.** Jest taka przy ulicy Mącznej pod wypisanym na szyldzie nazwiskiem pana Zalewskiego. Można tam za normalną cenę bochenka chleba dostać i chleb i papierosa w dodatku. Rozumie się papieros tkwi w bochenku i jest mją niespodzianką dla spożywcy, który krajając pajdę, ani się spodziewał, że bezpłatnie będzie mógł sobie jeszcze zapalić. Brawo panie Zalewsk!

— **Zastępca zastępcy.** Pan Teodor Nestorko jest zastępcą kucharza w aktualnie nazywającej się kawiarni „De la Paix“. Otóż temu panu, w chwili gdy zastępował kucharza, co powinien był czynić, włożył do mieszkania prywatnego jakiś nieznamy, żeby jego samego zasapic, czego żadną miarą czynić był nie powinien. Przybysz był nie tylko złodzie-

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 2 Mk. — Nadesłane nekrologja za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 5 Mk.

OGŁOSZENIA.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w kronice 10 Mk. za wiersz, po kronice 7 Mk., na pierwszej stronie 20 Mk. — Drobne ogłoszenia 50 fenigów za wyraz. — Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe. — Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Gobelin francuski sprzedam. Oglądać między 2 a 4 św. Antoniego 11, I. piętro, drzwi na lewo, dzwonek. 6102

Monety stare miedziane, srebrne i złote, miniatury, dywany, lustra i wszelkie prze młoty antyczne kupuje płacąc najwyżej Jaroszewski handel starożytności Lwów, Romanowicza 9. 5997

Fortepian maszynę do pisania instrument mierniczy kupię zaraz. Dolikowski Zim. rowicza 6. 5992

Pracownia sukien damskich Rozalii Bourdon, Lwów, Rutowskiego 8. sprzedaje wszelkie formy na żądanie fastryguje. 6011

Mleko poszukuje na stałe Mleczarnia dworska Polna 27 Sokolowski. 6035

Underwoda maszynę, fortepian, futro sprzedam. Zimorowicza 6 piętro lewo. 6104

Młyńskie maszyny. Kamienie, Turbiny, Motory, Pasy poleca „Pilot” Lwów, Batorego 4. 5905

Dachówki asbestowo-cementowa, Pape, poleca „Pilot” Lwów, Batorego 4. 5906

przedam świeżą męską futrzaną Kopernika 7. Wiadomość u dozo rcy. 6032

Poltrzenia morga gruntu z torem kolejowym 500 Mp. sądeli sprzedawca Wencel Lwów Frydrychów 3. Z ogłoszenia listownie. 6034

„Pomysłowej Poezji” okaz 14 do nabycia u Buryanowej Leona Sapieny 19 i Götta Kopernika 26. 6110

Sprzedam sypialnię, jadalnię oraz różne meble. Zyblikiewicza 15 lewy parter. 6114

Umeblowanie kawalerskie kupię. Zgłoszenia z opisem i ceną w administracji Słowa: „Okazja”. 6115

Realność przy ul. Dunin Borkowskich we Lwowie na sprzedaż. Po części wolne mieszkanie. Wiadomość: Schönfeld Lwów, pl. Smolki 4. 6120

Stolarskie tartaczne maszyny, lokomobile, piły, pasy, narzędzia, szaceliwa sprzedaje „Budowa”, Lwów, Romanowicza 11. 6128

Sprzedam kamienicę przy śródmieściu (wolne mieszkanie), wille, majątek 130-morgony, aptekę, kino, pierwszorzędną mleczarnię. Agencja Kostiuka, Lwów, Koper ika 19. 6129

Fortepian zapraniczny koncertowy angielska mechanika, palisandrowy pianino znakomite sprzedam Pańska 21, Hanak. 6126

MIESZKANIA I SKLEPY.

Demobilizujący się porucznik prosi o wynajęcie pokoju w śródmieściu możliwie z opałem od dnia 15 listopada celem dokończenia studiów. Łaskawe zgłoszenia pod „Solidny” skierować do Administracji. 5942

Pokoik, utrzymanie, możliwie fortepian, potrzebne dla technika. Zgłoszenia listownie Greczkowski, ul. Potockiego 42. 6054

WOLNE POSADY.

Rutynowana siła z praktyką biurową potrzebna zaraz — Zgłoszenia do Administracji pod „Rutynowana”. 6064

Potrzebny natychmiast starszy chłopak lub służący. Zgłoszenia Zimorowicza 1. 11—15 parter na lewo. 5874

Poszukiwany do natychmiastowego wstąpienia dla większego przedsiębiorstwa przemysłowego

technik

z należytemi praktycznemi i teoretycznemi wiadomościami, biegły kreślarz konstruktor, z doświadczeniem w budowie maszyn, w elektrotechnice i budownictwie. Oferty wraz z życiorysem, odpisami świadectw i warunkami płac wystosować należy pod „technik” do tego pisma. 6125

Kilku roznosicieli

znajdzie stałe zajęcie. 3794

POSADY POSZUKIWANE.

Stenotypistka ze stenografią polską i francuską — władająca językiem francuskim biegle, poszukuje odpowiedniej posady biurowej.

2 panny piszące biegle na maszynach wszystkich systemów szukają posad. Zgłoszenia prz. jmuje „Ecole Reforme”, Pańska 14. 6085

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Biega

Agronom wzorowy rolnik, lat 40 poszukuje samoistnej posady rządu, za dochody ręczy. Łaskawe zgłoszenia „Agronom” do Administracji Słowa. 6122

NAUKA I WYCHOWANIE.

Dyplomowana pianistka akompaniuje do śpiewu i skrzypiec u siebie Okólskiego 2, I p. na lewo (boczna Murarskiej). 5980

Konwersacji rosyjskiej udziela młoda, wykształcona Rosjanka, ewentualnie przyjmie odpowiednie zajęcia. Łaskawe listowne zgłoszenia pod „Cherson” do Reklamy prasowej Chorążczyzny 7. 6127

XVII. B. Departament Magistratu.

LB. 2443/20. Lwów, d. 9 listopada 1920.

Komunikat.

Magistrat zawiadamia P. T. kupców i PP. Kierowników konsumów, że karty kontrolne należy zwrócić XVII B. Departamentowi Magistratu (ulicy Piekarska I. 11 III p.) w następującym porządku:

I. odcinki kart chlebowych (za okres od 6/10 do 2/11 1920 r.) czerwone)

- a) Dzielnica I dnia 11/XI 1920 r. popołudniu od godz. 5 do 7-mej
- Dzielnica II dnia 12/XI 1920 r. popołudniu od godz. 5 do 7-mej
- Dzielnica III dnia 13/XI 1920 r. popołudniu od godz. 5 do 7-ej
- Dzielnica IV dnia 15/XI 1920 r. popołudniu od godz. 5 do 7-ej
- Dzielnica V dnia 16/XI 1920 r. popołudniu od godz. 5 do 7-ej
- Dzielnica VI dnia 17/11 1920 r. popołudniu od godz. 5 do 7-ej

b) KONSUMY

dnia 18. 19 i 20 listopada 1920 r. popołudniu od godz. 5 do 7-ej

II. Kupony węglowe.

dnia 16/11 1920 r. przed południem od godz. 9-ej do 12-tej.

III. Odcinki (kupony i przekazy kart naftowych):

dnia 17 i 18 list. 1920 r. przed południem od g. 9 do 12-tej

IV. Odcinki (Kupony i przekazy kart spirytusowych):

dnia 19-go listopada 1920 przed południem od godz. 9 do 12-tej

V Karty cukrowe Nr. 11.

- a) Dzielnica I i II-ga dnia 22/XI 1920 r. popołudniu od godziny 5—7
- Dzielnica III-cia dnia 23/XI 1920 r. popołudniu od godziny 5—7
- Dzielnica IV i V-ta dnia 24/XI 1920 r. popołudniu od godz. 5—7
- Dzielnica VI-ta 25/XI 1920 r. popołudniu od godziny 5—7.

b) KONSUMY!

dnia 26 i 27 listopada 1920 r. popołudniu od godz. 5 do 7-mej

VI. Odcinki kart solnych:

dnia 29 listopada 1920 r. przed południem od godziny 9 do 12-tej.

Przy sposobności zwrotu kart kontrolnych należy zgłosić pisemnie zapas danych artykułów.

W końcu przypominają się PP. Kupcom i Kierownikom konsumów, że karty kontrolne należy oddawać ściśle w wyżej podanych terminach należycie opakowane, a to pod rygorem grzywny.

ROBOTY

w zakresie drukarstwa wchodzące wykona

Zakład drukarski

„Słowa Polskiego”

ul. Zimorowicza 11 — 15.

ROZNE DONIESIENIA.

Zakład dentystyczny Dr. Piłckiego plac Dąbrowskiego I. I. róg Sienkiewicza) Mostki, koronki, zęby w kauczuku, plomby. Wyjmywane zębów bezbolesne — peratury pacjentom z prowincji i wojskowym na poczekaniu. Ceny umiarkowane. 6052

100 tysięcy marek poszukuje, rozszerzając przedsiębiorstwo w Zakopanem. Zabezpieczenie hipoteczne. Za procent utrzymanie pensjonatowe. Informacji udzieli łaskawie Zofia Wesołowska, Zakopane, „Polanka”, ul. Zamorskiego. 6115

Murtownia dla Konsumów

Sp. z o. p. Lwów, ul. Romanowicza 11.

--- Oddział towarów włóknistych --- 5512

Otwarte od 10—1 i od 4—6.

Sprzedaję detalicznie dla osób prywatnych bez ograniczenia artykułów bławat. i obuwia dla robotników. — Najtańsze źródło zakupna! —

Z dziejów kampanji żydowskiej przeciw Polsce.

Sir Stuart M. Samuel o pogromach w Polsce.

Sprawozdanie Komisji wysłanej do Polski przez Sekretarza Stanu dla spraw zagranicznych W. Brytanji.

Cena 10 Mk.

Do nabycia w Kantorze „Słowa Polskiego” Zimorowicza 11—15.

Kalendarz „Słowa Polskiego”

na rok 1921

wyjdzie z druku z końcem listopada.

Bogaty dział literacki i informacyjny.

Około 1400 mtr. kolejki polowej do 20 wagoników żel. 60 ctm. tarcze obrotowe i t. p., pompy do wody samodzielnie pracująca, prasa do torfu nowa mała 6117 używana, ma na sprzedaż

Dom Ostrów, Poczta Łojewo pow. Inowrocław

Oferty z cenami lub porozumienie na miejscu.

„FIAT”

Włoskie automobile osobowe

Cieżarowe omnibusy traktatory

6080 dostawa szybka

--- E S H A P E ---

Kraków, ul. Piłarska 4.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc listopad!

Ceny prenumeraty i pojedynczego numeru w nagłówku.

Prenumeratorów miejscowych prosimy o uiszczenie przedpłaty w kantorze „Słowa Polskiego”, ul. Zimorowicza 11—15.

Prenumeratorów zamiejscowych upraszamy o łaskawe naklejenie na odcinku przekazu adresu z odeską „Słowa Polskiego”.

Do naszych prenumeratorów. Celem uniknięcia manipulacji biurowej prosimy przy wysyłkach pieniędzy, podawać zawsze na odcinku przekazu cel na jaki kwota jest przeznaczona.